organ
towarzystwa
polsko
węgierskiego
im. stefana
batorego

PRZEGLĄD POLSKO WĘGIERSKI



Delegacje armii zagranicznych na pogrzebie ś. p. Juliusza Gömbösa w Budapeszcie.
Na pierwszym planie przedstawiciel Wojska Polskiego płk. Antoni Trzaska-Durski.

Listopad – Grudzień
1936 r.

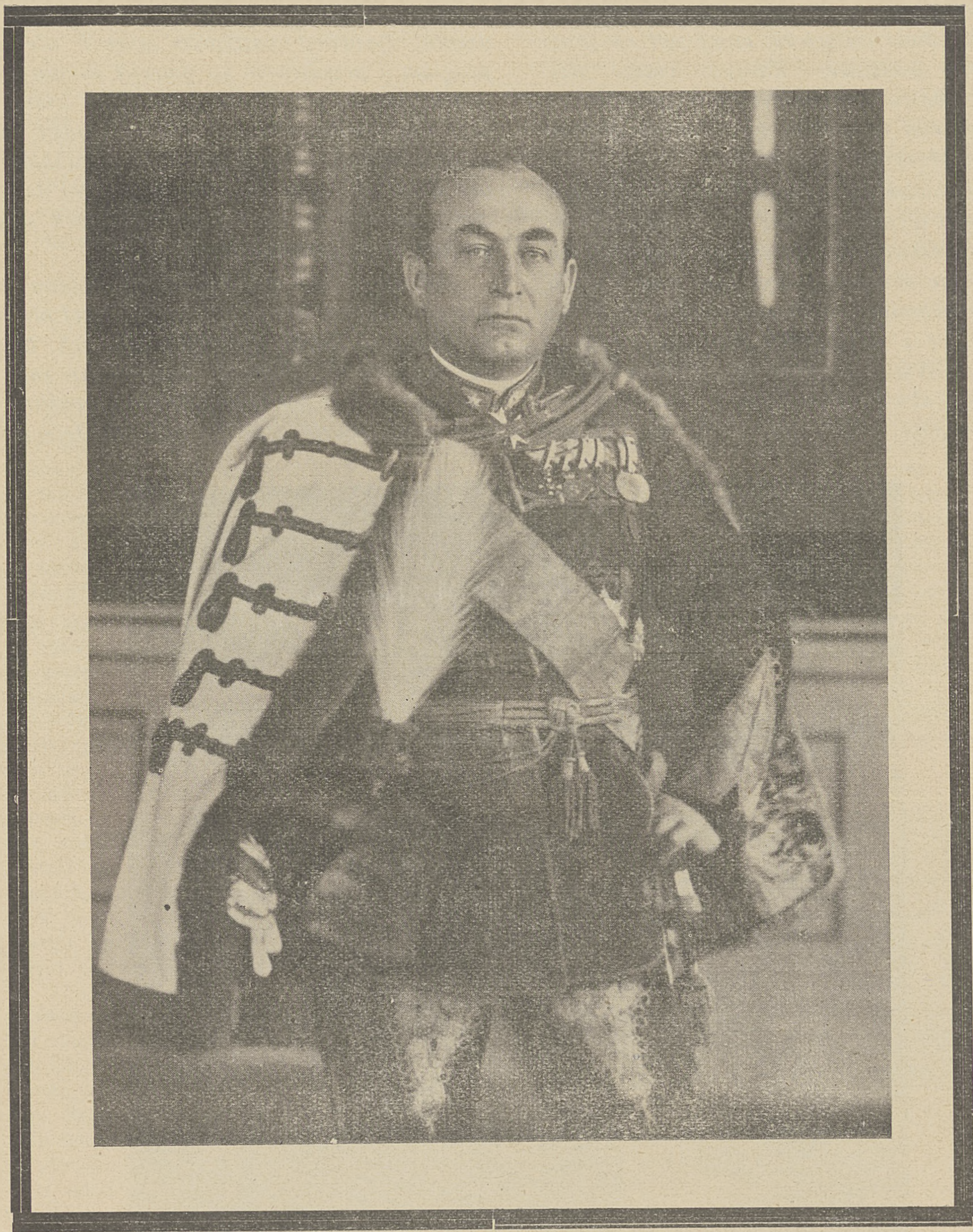
Rok I. Nr. 3.

WARSZAWA

PRZEGLĄD POLSKO-WĘGIERSKI

Organ Towarzystwa Polsko-Węgierskiego im. Stefana Batorego

Rok I. Warszawa, Listopad-Grudzień — 1936 r. Nr. 3.



Ś. P. Juliusz Gömbös de Jákfa

Marian Zyndram-Kościałkowski
B. Prezes Rady Ministrów
Minister Opieki Społecznej

Pamięci Juliusza Gömbösza

Nieubłagana śmierć zabrała Polsce jednego z jej najlepszych przyjaciół, Prezesa Rady Ministrów węgierskich Juliusza Gömbösza. Jakże to bolesna strata dla bratniego narodu węgierskiego; dla Polski zaś, jak i dla wszystkich narodów europejskich zgon tego wielkiego męża stanu oznacza odejście z aktywnej placówki człowieka, który stał na straży ładu i pokoju środkowej Europy, widząc przyszłość lepszą państw naddunajskich w twórczej pokojowej pracy nad odbudową gospodarczą dotkniętych wojną i kryzysem krajów.

Był to człowiek nieprzeciętny wśród polityków i wodzów. Jego wysoką wartość doceniały rządy innych państw dostatecznie, darząc go wysokim szacunkiem i pilnie obserwując tok jego prac i myśli, które w tak znakomity sposób przyczyniły się do odrodzenia Węgier z chwilowych trudności, wywołanych kryzysem. Wielkiego dzieła bowiem musiał dokonać Gömbös, aby przezwyciężyć te wszystkie nieszczęścia i kłopoty, jakie zwaliły się na Państwo Węgierskie przed kilku laty, gdy obejmował ster nawy państwowej w swoje zdecydowane i pewne dłonie. Mając pełne zaufanie u powszechnie kochanego, szanowanego i słuchanego Regenta, admirała Mikołaja Horthy'ego Gömbös umiał stworzyć silne stronnictwo, na którem oparł swe pierwsze kroki w rządzeniu. Rozwinął następnie jasny i zdecydowany program i przedstawić go potrafił swemu narodowi w ten sposób, że uzyskał dlań pełną wiarę i aprobatę społeczeństwa. Szedł więc i rządził razem ze swym narodem, w myśl najświętszych wskazań czczonej przez ten naród konstytucji, opartej na poszanowaniu starych tradycyj i możliwościach stosowania nowych form wykonawczych.

W ciągu czterech lat swych rządów Gömbös potrafił dokonać dla swego kraju więcej niż jego poprzednicy w daleko dłuższych okresach. Udało mu się znakomicie zwalczyć powszechne zniechęcenie i rozpacz, jakiej poddane było społeczeństwo węgierskie w momencie nasilenia kryzysu. Jeszcze w paź-



Marszałek Piłsudski, ś. p. premier Gömbös i min. Beck w Belwederze w 1934 r.

dzierniku 1934 roku, a więc przed dwoma laty zdając sprawozdanie z prac rządu, Gömbös mówił, widząc już pewne odprężenie, jako skutek swych zarządzeń: — „odważam się w spokoju sumienia powiedzieć, że podłożyliśmy już fundamenty do dalszej produkcyjnej pracy gospodarczej i udało nam się zachować dobra gospodarcze, które zdawały się już ginąć. Już nie toczymy się dalej po równi pochyłej, ale zdecydowanym krokiem wstępujemy pod górę!“ „Dziś Węgry — mówił Gömbös — stanowią uregulowaną wyspę porządku i spokoju w europejskim chaosie. Nasza powaga, nasze zamiłowanie do pokoju, nasze zdolności utrzymywania państwa i porządku wewnętrznego wywołały dla nas uznanie w świecie“.

W ostatnich miesiącach swych rządów Gömbös mógł już śmiało patrzyć w oczy nadchodzącej przyszłości. Jasny i celowy program, przyjęty i wypełniany przez cały kraj — był dla niego tryumfem i szczęściem osobistem.

Miałem możność przekonania się o tym, gdy jako szef Rządu Polskiego rewizytowałem premiera Juliusza Gömbösa w Budapeszcie. Po za ujmującym obejściem i wielką serdecznością, jakie mi okazywał, był mi bliski jeszcze z tego powodu, że często w rozmowach swych powoływał się na swą wizytę u Marszałka Józefa Piłsudskiego w Belwederze i na opinię tego największego Polaka w zasadniczych sprawach państwowych. Jego szczere oddanie sprawie zbliżenia polsko-węgierskiego i wielka cześć, jaką żywił dla Marszałka, sprawiały, że był naszym serdecznym przyjacielem.

Stwierdziłem na Węgrzech wielkie podobieństwo charakteru narodowego naszych przyjaciół do nas. Łączą nas nie tylko wspólne umiłowania, ale i wspólne poczucie wysokiej kultury i znaczenie misji cywilizacyjnej w środkowo-wschodniej Europie.

Karty historyczne naszej współpracy, zapisane tak pięknie w przeszłości, odwracają się dalej i czekają przyszłej, oby pięknej historii. Wierzę, że braterstwo nasze oparte jest na podstawach trwałych, to też nie zniszczą go żadne burze przejściowe!

Ś. P. Juliusz Gömbös de Jákfa

Urodzony w 1886 r. we wsi Murga, w żupaństwie Tolna, pochodzi ze starej szlacheckiej rodziny. Nauki odebrał w szkole wojskowej w Pécs, skąd wyszedł w 1905 r. jako oficer. Został przydzielony do 25 pułku piechoty Honwedów, stacjonowanego w Zagrzebiu. Po kilku latach służby wstąpił do Król. Cesarskiej Szkoły Wojennej w Wiedniu. Już wówczas wygłosił on referat, w którym wykazywał konieczność stworzenia samodzielnej armii węgierskiej.

Odrazu na początku wojny poszedł na front, gdzie pełnił funkcję oficera sztabu. W 1916 został ranny w natarciu, poczym przeniesiono go do Ministerstwa obrony narodowej, a następnie do najwyższej dyrekcji aprowizacyjnej. Wydał on wówczas bardzo ciekawą pracę pod tytułem „Armia Węgierska“, w której to znowu wykazywał konieczność stworzenia samodzielnej armii węgierskiej. Z chwilą wybuchu rewolucji w 1918 r. wraca on do Ministerstwa Obrony Narodowej.

Nie mając zaufania do rewolucyjnego rządu Michała Karolyi‘ego, zaczął on z niestrudzoną energią przygotowywać kontr-rewolucję, pracując wespół z hr. Stefanem Bethlenem. W lutym 1919 r. rząd Karolyi‘ego chciał go aresztować, wobec czego Juliusz Gömbös udał się do Wiednia, gdzie w dalszym ciągu pracuje przeciw rządowi hr. Karolyi‘ego.

Po proklamowaniu ustroju komunistycznego na Węgrzech przybył do Szeged, aby wziąć czynny udział w organizowaniu armii narodowej. W tworzącym się właśnie rządzie kontr-rewolucyjnym w Szeged zajął stanowisko podsekretarza stanu obrony narodowej.

Po upadku komunizmu wrócił on do służby w wojsku, z której jednak niedługo (w r. 1920) ponownie wystąpił, aby wziąć udział w życiu parlamentarnym.

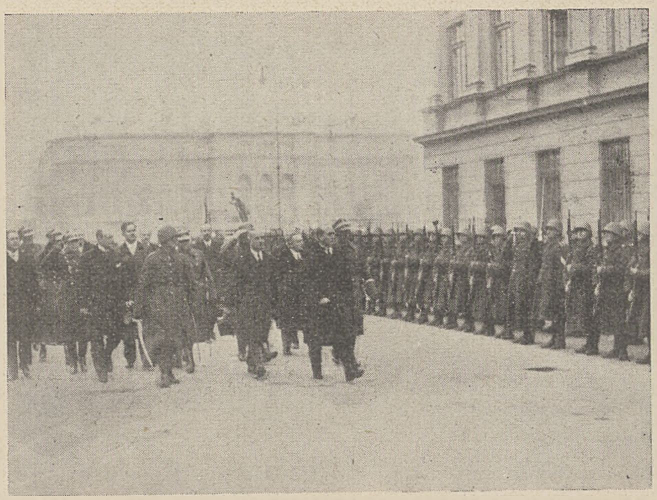
Wybrany do parlamentu jako przedstawiciel partji drobnych rolników, odegrał on w pierwszem Zgromadzeniu Narodowem bardzo czynną rolę.

Później współpracował z hr. Bethlenem i z leaderem partji chłopskiej, Szabó de Nagyatád, w utworzeniu Partji Jedności, której został wiceprzewodniczącym.

W 1923 wycofał się z Partji Jedności i założył partję Niezawisłości Narodowej. W 1928 jego partja połączyła się z jego inicjatywy z Partją Jedności.

We wrześniu 1928 roku Gömbös został mianowany podsekretarzem stanu w Min. Obrony Narodowej. W rok później w październiku 1929 r. został on ministrem Obrony Narodowej i regent Horthy mianował go generałem. Zachował on swoją tekę po dymisji hr. Bethlena i wziął udział w następnym rządzie hr. Juljusza Karolyi‘ego.

W październiku 1932 po ustąpieniu gabinetu Juliusza Karolyi‘ego, utworzył on nowy gabinet ministrów, w którym prócz stanowiska premiera piastował tekę ministra Obrony Narodowej.



Premier Gömbös przed frontem kompanii honorowej przed złożeniem wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

Głosy prasy polskiej o J. Gömböszu

Zgon premiera Gömbösa odbił się głośnym echem w prasie polskiej. Wszystkie dzienniki i czasopisma poświęciły osobie zmarłego męża stanu wyjątkowo dużo miejsca, omawiając obszernie Jego bogatą przeszłość i działalność polityczną.

Poniżej podajemy najbardziej charakterystyczne głosy prasy:

„GAZETA POLSKA“:

Całe jego życie było niezmordowaną służbą patriotyczną.

Po walce o uratowanie niepodległości następuje praca nad odrodzeniem i przeobrażeniem kraju, państwa, społeczeństwa. W tej dziedzinie Juliusz Gömbös bezsprzecznie godzien jest miana odnowiciela.

Gömbös, korzystając wciąż z poparcia szefa państwa, skupiając koło siebie najdzielniejsze jednostki z różnych warstw społecznych, cierpliwym, planowym działaniem zdołał przygotować grunt do wielkiej przemiany. Objęcie przezeń przewodnictwa rządu w październiku 1932 roku nazwano „pokojową rewolucją“.

Premier Juliusz Gömbös był serdecznym, szczerym przyjacielem Polski. Z radością gościliśmy go u nas przed dwoma laty, gdy przybył z oficjalną wizytą do Rządu polskiego i był przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego. Dziś polski naród łączy się z Węgrami w ich żalu z powodu bolesnej straty.

„POLSKA ZBROJNA“:

Życiorys Zmarłego Premiera, to niejako szkic historyczny ubiegłego ćwierćwiecza królestwa Węgier. Na miarę potrzeb swej ojczyzny walczył na froncie zewnętrznym, czy wewnętrznym, kładł wespół z najlepszymi w narodzie podwaliny pod przyszłą wielkość państwa korony św. Stefana.



Premier Gömbös w gościnie w dywizjonie artylerii konnej im. gen. J. Bema w 1934 r. w Warszawie.

W zmarłym tracimy wypróbowanego przyjaciela.

„KURJER PORANNY“:

W ciągu czteroletniego szefowstwa rządu przeprowadza rząd Gömbösa liczne reformy, zwłaszcza w zakresie gospodarczym i społecznym. Reprezentując ducha młodej generacji, która z przeżyć wojennych wyniosła głębsze zrozumienie konieczności zmodernizowania struktury społecznej i życia politycznego kraju, miał Gömbös do przezwyciężenia wiele trudności wewnętrznych. Przełamanie dotychczasowych — archaicznych już i trącących feodalizmem — tradycyj rządzenia na Węgrzech zostaje dokonane, dzięki jego nieustępliwości, a zapoczątkowane i wprowadzane w życie reformy pchnęły życie Węgier na tory nowoczesne.

„CZAS“:

Śmierć generała Gömbösa jest ciężkim ciosem dla narodu węgierskiego, któremu Opatrzność i tak już nie szczędziła okrutnych doświadczeń.

Świat przyzwyczaił się przez wiele lat utożsamiać Węgry z osobą gen. Gömbösa. Powszechne zaufanie do prawości Jego charakteru, do Jego energii i popularności sprawiło, że nawet wierne Jego trwanie przy zasadniczym programie wskrzeszenia dawnych Węgier, nigdzie nie budziło wątpliwości co do szczerej pokojowości Jego polityki.

Generał Gömbös był nie tylko wielkim przyjacielem Polski, lecz i tym, który oparł odwieczną przyjaźń polsko-węgierską na nowych zupełnie podstawach nadając jej treść realną i aktualną. Pamiętamy wszyscy Jego odwiedziny w Warszawie, pamiętamy, jak umiał przyjąć premiera Kościałkowskiego w Budapeszcie.

Były to manifestacje, oparte nie tylko na uczuciach, lecz i na daleko idącym wzajemnym zrozumieniu wytycznych polityki obu państw. Pokojowa Polska znalazła wspólny język z tak samo pokojowymi Węgrami, mimo zasadniczej różnicy pomiędzy aspiracjami Zjednoczonej Polski i rozdartych Węgier.

Zmarłego premiera zachowamy wszyscy w pełnej czci pamięci.

„MAŁY DZIENNIK“:

Premier Gömbös był zawsze wielkim przyjacielem Polski i dawał tym swoim uczuciom wyraz niejednokrotnie.

Prawość jego charakteru, lojalność jego postępowania, pewność jego słowa zjednała mu poważanie i sympatje nawet wśród nieubłaganych wrogów jego polityki zagranicznej, zmierzającej niedwuznacznie do wskrzeszenia dawnych Węgier.

Ten ogromny kapitał zaufania był tym cenniejszy, że równocześnie udało się wzbudzić i wśród mocarstw dość powszechne przeświadczenie o krzywdzie wyrządzonej, niezmiernie trudnej do naprawienia, lecz ciążącej złowrogo nad pokojem Europy.

Gömbös'owi Węgry zawdzięczają oparcie wielowiekowej przyjaźni z Polską na nowych podsta-

wach, tym cenniejszych, że przymierza Polski z Francją i Rumunią również paraliżują usiłowania wrogów Węgier do izolowania ich.

„WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY“:

Gömbös był typem nowoczesnego polityka europejskiego, wychował się w wojsku, przeszedł wojnę światową jako wojskowy, brał czynny udział, jako najbliższy współpracownik adm. Horthy'ego w dziele wyzwolenia Węgier od komunizmu.

Dobro narodu i interesy narodu były u niego zawsze na pierwszym miejscu. Cała jego działalność publiczna była nacechowana dbałością o naród. Gdy zaś stanął na czele rządu, przeprowadził doniosłe i głębokie reformy w życiu gospodarczym i społecznym Węgier. Szczególnie pilnie zajmował się przeobrażeniem stosunków agrarnych.

Zmarły miał życzliwe uczucia w stosunku do Polski i robił wysiłki, by nawiązać z nią bliższe stosunki polityczne. Wyrazem tego była jego wizyta w październiku r. 1934 w Warszawie.

Pogrzeb premiera J. Gömbösza

w Budapeszcie

Pogrzeb zmarłego premiera Węgier Juliusza Gömbösza odbył się bardzo uroczyście.

Trumna z ciałem Zmarłego, po przewiezieniu jej do Budapesztu ustawiona została pod główną kopułą Parlamentu. Zarówno parlament jak i plac przed nim oraz wszystkie ulice, któremi kondukt udawał się na miejsce wiecznego spoczynku, były udekorowane kirem i zielenią. W głównej nawie obok rodziny premiera zajął miejsce Regent Mikołaj de Horthy, rząd, parlament oraz reprezentanci rządów zagranicznych z premierem Prus Göringiem, włoskim ministrem Spraw Zagranicznych, hr. Ciano, kanclerzem austriackim Schuschniggiem i przewodniczącym delegacji polskiej p. ministrem Stanisławem Łepkowskim na czele. W skład delegacji polskiej poza p. min. Łepkowskim wchodzili reprezentanci Wojska Polskiego: płk. Trzaska-Durski, dowódca 1-go pułku szwoleżerów i mjr. Lipcsay-Steiner. Armie niemiecka, austriacka i włoska przysłały liczne delegacje oficerskie.

W momencie przybycia Regenta chóry zaintonowały pieśni i pastor protestancki, gdyż Gömbös był protestantem, powiedział krótką mowę pogrzebową. Po nim wystąpił z długą, przeszło godzinną mową wicepremier i zastępca zmarłego, minister Daranyi. Mowa jego prócz charakterystyki rządów Gömbösa zawierała program wytyczny dla dalszej działalności rządu. Jak wiadomo, na drugi dzień po pogrzebie Regent Horthy mianował Daranyi'ego prezesem Rady Ministrów. Po mowach marszałka Parlamentu i Prezesa Partii Jedności Narodowej, na której Gömbös opierał swę rządy, odprawione zostały dalsze ceremonie religijne, po czym kondukt ruszył z parlamentu na cmentarz odległy o kilka kilometrów. Charakterystyczne, że w kondukcie było bardzo mało kobiet, na Węgrzech bowiem panuje zwyczaj, że we wszystkich ceremoniach uczestniczą przeważnie mężczyźni.

Ogólny smutek i żal rysował się na wszystkich twarzach, Budapeszt, tak zawsze wesoły, był tego dnia smutny i cichy. Węgrzy czuli, że odszedł od nich jeden z najlepszych Węgrów, człowiek, który posunął ich ojczyznę ku lepszej przyszłości, człowiek wielki, nie tylko na miarę swego narodu, ale — całego świata.

W uroczystościach pogrzebowych brał udział również prezes Henryk Drozdowski, który w imieniu Tow. polsko-węgierskiego im. Stefana Batorego w Warszawie, złożył kondolencje wdowie oraz prezesowi Rady Ministrów Daranyi'emu.

P. Prezydent Rzplitej, p. premier Składkowski i członkowie rządu wysłali telegramy kondolencyjne, podobnie jak wiele organizacji polskich, a m. in. nasze Towarzystwo.

Echem udziału narodu polskiego w żałobie narodowej Węgier było przemówienie premiera Daranyi w Izbie posłów.

Premier Daranyi między innymi oświadczył, że „z pełną wdzieczności przyjaźnią odnosi się naród węgierski do Polski, która w uroczystej formie zaznaczyła swój udział w żałobie, jaką dotknięty został naród węgierski“.



Regent Horthy i delegacje zagraniczne na pogrzebie ś. p. premiera Gömbös'a.

Henryk Mościcki
Profesor Uniwersytetu J. Piłsudskiego

Stefan Batory

(W 350 rocznicę zgonu)



Król Stefan Batory.

Batory „powiadał to zawsze, że nie był ani Polakiem, ani Litwinem, że nie miał ni dzieci, ni krewnych, że poślubił sobie Rzeczpospolitą, i o tym tylko myślał, aby ją uczynić potężną i sławną".

Adam Mickiewicz.

Na Zamku Królewskim w Grodnie, 12 grudnia „przed piątą godziną na półzegarze, po zachodzie słońca", roku 1586 — zmarł król Stefan Batory. W dniu tej rocznicy pamiętna dziejowej tradycji myśl polska uczci, choćby chwilowym drgnieniem, postać Wielkiego Monarchy, który o tym jeno myślał, aby Rzeczpospolitą „uczynić potężną i sławną". Uczci przede wszystkim Grodno, najmilsze Batoremu miasto i zgonu jego miejsce. Echo salw armatnich, ku chwale królewskiego imienia oddanych przez dzisiejsze wojsko polskie, odbije się od murów zamkowych i w duszę narodu uderzy wielkim głosem historii.

Należał do narodu, który dał Polsce Jadwigę i związany był uniami w dobie jagiellońskiej, w tradycjach i kulturze bliski nam i przyjazny.

Opatrzność wyniosła na tron zagrożonej w swych mocarstwowych i ustrojowych wiązadłach Rzeczypospolitej monarchę, który nie tylko świetność jej podniósł i w trwałe rycerskie uposażył cnoty, lecz orlim wzrokiem wniknął w przyszłe jej zadania i aktualne po dziś dzień wytyczył drogi.

Kresowym ziemiom Polski szczególnie droga jest postać Batorego. I nie tylko dlatego, że stąd szedł na zwycięskie boje i tu wznosił obronne mury łacińskiej kultury przed zalewem wschodniego barbarzyństwa, ale i przez podobieństwo do tych kutych w walkach z przeciwnościami kresowych natur polskich, co stali się mocy polskiej wyrazicielami i twórcami najbardziej wyrazistymi. Batory, to z krwi i kości osobowość nawskróś kresowa i, jak wszystkie tego typu bitna, nieustępliwa, w sobie głęboko myśl ważąca, by ją potem piorunami czynów w realne przyoblekać kształty. Wzrastał w atmosferze, przesyconej gorącym oddechem wojen, wśród nieustannego zgiełku życia obozowego, którego widownią było gniazdo rodzinne, zamczysta wyspa wśród gór Siedmiogrodu. Bujna wyobraźnia młodzieńca, który już w piętnastym roku życia odbył pierwszą wyprawę przeciw Turkom, „znosząc wszystkie trudy zwyczajem żołnierskim", rozpaliła w nim żądzę odegrania doniosłej roli w dziele wyzwolenia ojczyzny z niewoli tureckiej. Namiętnie oddawał się studiom wojskowym, chciwie rozczytywał się w historykach rzymskich, zwłaszcza w Juliuszu Cezarze, usiłował przeniknąć wszystkie arkana sztuki militarnej i to gruntował w sobie przekonanie, że „zwycięstwo zależy od męstwa, a nie od liczby". W tych mocnych słowach zawarła się treść niejednego z późniejszych poczynań Batorego.

Wyniesienie na tron polski zbliżyło mu możność urzeczywistnienia wymarzonych pragnień. Mógł teraz, na czele potężnego i zasobnego państwa zmierzyć się z Turcją i wyzwolonym Węgrom, z Polską dynastycznym złączonym węzłem, bezpieczną i szczęśliwą zapewnić przyszłość. Przyjmując koronę, wiedział, że staje w obliczu zadań trudnych i odpowiedzialnych, ale ciężaru odpowiedzialności się nieuląkł. Wierzył, że zdoła pogodzić interesy własnej ojczyzny z nową, ufnie powierzającą mu swoje losy. Polski nie zawiódł, wiary jej dotrzymał, przekonań własnych nie wypaczył, karty dziejów naszych udostojnił siewem mądrych poczynań i przewidujących wskazań.

Groźne chmury zbierały się zewsząd nad Rzeczpospolitą w chwili, kiedy Batory stanął na ziemi polskiej. Car moskiewski wtargnął do Inflant i chciwą dłonią sięgał po Litwę; cesarz Maksymilian, pewny poparcia ze strony Moskwy, postanowił orężnie dochodzić praw swych do korony polskiej; zagony tatarskie trwożyły ustawicznie pogranicze. W kraju walki wewnętrzne, na tle społecznym i religijnym, pustki w skarbie, fatalny stan siły zbrojnej, i, co najgroźniejsze, zanikające poczucie odpowiedzialności obywatelskiej oraz zanik świadomości polskiej racji stanu.

Batory zorientował się szybko w sprawach państwowych. W wypowiedziach swych uderzał w ton mocny, przekonywujący. Wskazywał na wszystkie niedomagania Rzeczypospolitej, ubolewał nad wewnętrznym nieładem wielkiego i do wielkich prze-

znaczeń powołanego państwa, wzywał do wytężenia wszystkich sił do zwalczania „nierządu, co wszystkie dobre starożytne obyczaje psuje" i nie pozwala Rzeczypospolitej tak „zakwitnąć, iżby nad nią ozdobniejszą trudno kto miał znaleźć". Płomieniem słów twardych, szorstkich uderzał w zamglone umysły szlacheckie.

„Nie urodziłem się w stajni, ale wolnym człowiekiem — mówił do posłów sejmowych — nie brakło mi jadła, ani odzieży, nim do was przybyłem. Wolność swą kocham i strzec jej będę. Na wasze prośby i nalegania tutaj przybyłem. Wy sami włożyliście mi koronę na głowę, jestem więc waszym rzeczywistym, nie zaś urojonym, ani malowanym królem. Chcę panować i rozkazywać, a nie ścierpię, aby ktokolwiek mną powodował. Bądźcie stróżami wolności waszych, ale nie chciejcie przez to stawać się mymi i senatorów moich pedagogami. Strzeżcie tedy tak swojej wolności, aby się w swywolę nie wyrodziła!"

Wymowę swych słów poparł Batory czynami. Złamał opór buntowniczego Gdańska, tego „oka którem (Polska) patrzy na wszystek świat", zmusił szlachtę do uległości. Pierwsza ta wojna, o wybrzeże morskie, miała duże znaczenie wychowawcze dla narodu. Ocknęła go z gnuśności, była bodźcem do okazania takich walorów, jakie jedynie mogły zapewnić państwu godne stanowisko. Batory, jak żaden z jego poprzedników, chyba tylko Chrobry, stawał się wodzem nie tylko politycznym, ale i moralnym.

Talent militarny i orla przenikliwość Batorego najpełniej ujawniły się w jego wyprawach moskiewskich. Planowość w działaniu, opanowanie własnej woli, trzeźwa rachuba — oto cechy, które stawiają Batorego w rzędzie najznakomitszych wodzów doby nowożytnej. A przy tym wyjątkowa zdolność porwania dla swych celów i ich uświadomienie wśród szerokich, pozbawionych inicjatywy, w gnuśnej tkwiących bierności, mas szlacheckich. Rozżarzenie ducha rycerskiego i rycerskiego unowożytnienia rzemiosła — to nie najpośledniesza zasługa Batorego. Dokonał maksimum wysiłku — i jeśli nie dane mu było spełnienie całości zamierzeń, to wina tych, którzy pełnego nie mieli dlań zrozumienia. Trafnie tę tragedię królewską ujął Wyspiański:

Niewdzięczny narodzie,
nie zrozumiałeś marzeń twego króla.
Zawsze i wszędzie stoją na przeszkodzie
moim zamysłom dumne polskie pany,
jak ci Zborowscy, — ręce mi krępują
przywilejami, które na swą zgubę
od poprzedników moich pozyskali.

I choć starł dumę carską i Moskwę na całe stulecie odepchnął od granic polskich, wiedział, że zapasy z nią nie skończone. Trzeba więc było naród do przyszłych wychować przeznaczeń. Nie o jedno chodziło mu pokolenie. Pragnął w młodzież wpoić poszanowanie dla władzy i praw Rzeczypospolitej, domagał się wszędzie i zawsze, by interes ojczyzny, stawiany ponad partie i osobiste ambicje, zrósł się w jedno z rzetelną pracą społeczną i wychowawczą.

Odznaczający się zupełną bezwzględnością dla siebie samego, lubujący się w prostocie i w trudach obozowych, daleki od wszelakich dworskich uciech i marnotrawnego zbytku, był surowym przykładem dla poddanych, w których nade wszystko ludzkie, nie tylko społeczne cenił dostojeństwo. Dalekosiężne, ponad miarę możliwości, snuł plany i do nich się sposobił, przychylał do swych zamysłów oporne dotychczas rzesze. W tem, niespodziewanie, śmierć go zabrała. W komnacie zamkowej znaleziono niedokończony testament królewski: „Jeżelim za życia żadnej wdzięczności od was nie doznawał, zaklinam was, abym po śmierci wżdy to znał, a tej mojej ostatniej woli abyście dosyć czynili..."

Traciła Polska króla, w którym, według słów Zamoyskiego „złożone były nadzieje i powszechne zbawienie wszystkich".

Idee batoriańskie nie zginęły bezpowrotnie. Czyny Wielkiego Króla pozostawiły w dziejach naszych skutki trwałe i pouczające. Stał się on wzorem i przykładem dla tych wszystkich, którzy po nim brali na siebie mozolny trud przeorywania spaczonych pojęć i ogniem gorzkich prawd, a nieraz i bolesnych zabiegów, wydobywali z narodu wartości trwałe i życiodajne.

W takim rozumieniu dzieje Batorego wieczystą posiadają doniosłość i zawartą w nich mądrą nauką wiążą odległą przeszłość z dobą obecną i przyszłą.

Edmund Odorkiewicz

Węgrzy a Powstanie Listopadowe

„Rząd Narodowy polski powziął wiadomość, że szlachetny naród węgierski sam wśród powszechnej obojętności Europy dla naszej sprawy pierwszy podniósł za nami głos braterski w adresie Komitatów do najjaśniejszego Cesarza Austrii podanym...

„Ta sympatia narodu węgierskiego w dzisiejszej naszej sprawie wzrusza łańcuch przyjaznych i chlubnych wspomnień dwóch sąsiednich i prawie braterskich narodów. I w ludach i w osobach istniały pomiędzy nami związki...

„Jak miło dziś wspomnieć i powtórzyć, że najgroźniejszym pogromcą Moskali był król Stefan Batory, który daleko za Dźwinę prowadził zwycięskie orły polskie, pod którémi i zastępy węgierskie laury zbierały...

„Jakikolwiek los nam niebo przeznacza, gotowa już złota karta dzisiejszych dziejów naszych, a na nich zapisany będzie i czyn ludzki, czyn braterski zacnych Węgrów".

Przytoczona tu w wyjątkach odezwa Sejmu polskiego z dnia 5 sierpnia 1831 roku do narodu węgierskiego była odpowiedzią na manifestacyjne wystąpienie Węgrów na rzecz Powstania Listopadowego — była podziękowaniem za pomoc, której

naród węgierski udzielił walczącym o wolność Polakom.

Ówczesna sytuacja polityczna Węgrów, związanych z Austrią oraz pozbawionych kierownictwa polityką zagraniczną i wojska, uniemożliwiła narodowi węgierskiemu zbrojną pomoc dla Polski, Węgrzy jednak uczynili wszystko co było w ich mocy, aby poprzeć Powstanie.

Na wieść o wybuchu Powstania komitaty węgierskie z iście madiarskim temperamentem zajęły się sprawą polską i za przykładem komitatu Bars uchwaliły adresy do króla (cesarza austriackiego) o pomoc dla Polaków.

„Uważamy przeto za rzecz, która nie powinna ulegać zwłoce — głosił np. adres komitatu Pozsony — energicznym wystąpieniem iść na obronę narodowego bytu Polaków, którzy, pozostawieni zupełnie samym sobie, nie zdołają uniknąć upadku".

Manifestacyjna sympatia Węgrów dla Powstania przybrała takie formy, że rząd austriacki, kierowany przez Metternicha, musiał uciec się do ostrych zarządzeń i zamknąć granicę, aby nie dopuścić do Królestwa Kongresowego transportów zboża i broni, czego domagały się Komitaty, i przeszkodzić ochotnikom w zaciągnięciu się pod sztandary polskie.

Mimo to dużo młodzieży węgierskiej uciekło do szeregów powstańczych, studenci w Pozsony przystroili się w rogatywki i organizowali gremialny zaciąg do wojska polskiego, a ziemianin z Komitatu Tolna, Maurycy Perczel, późniejszy generał w rewolucji 1848 r., usiłował werbować ochotników z peszteńskiego pułku artylerii, za co został aresztowany.

Również wielu oficerów pułków węgierskich występowało lub uciekało ze służby, aby oddać się do dyspozycji dowództwa polskiego, a wychowankowie wiedeńskiej Akademii Wojskowej i Teresianum utworzyli nawet stowarzyszenie w celu zbierania i dostarczania materiału wojskowego dla Polaków.

W ofiarności narodu węgierskiego, który — według meldunków policji — złożył 2 miliony srebrnych guldenów dla powstańców, uczestniczyły także kobiety, zwłaszcza w pogranicznych komitatach, gdzie zbierano bieliznę i przygotowywano szarpie na opatrunki.

Gdy Powstanie Listopadowe upadło, wielu żołnierzy schroniło się przed prześladowaniami na Węgry; tam przyjęto ich gościnnie i z wielką serdecznością, ukrywając starannie przed agentami Metternicha.

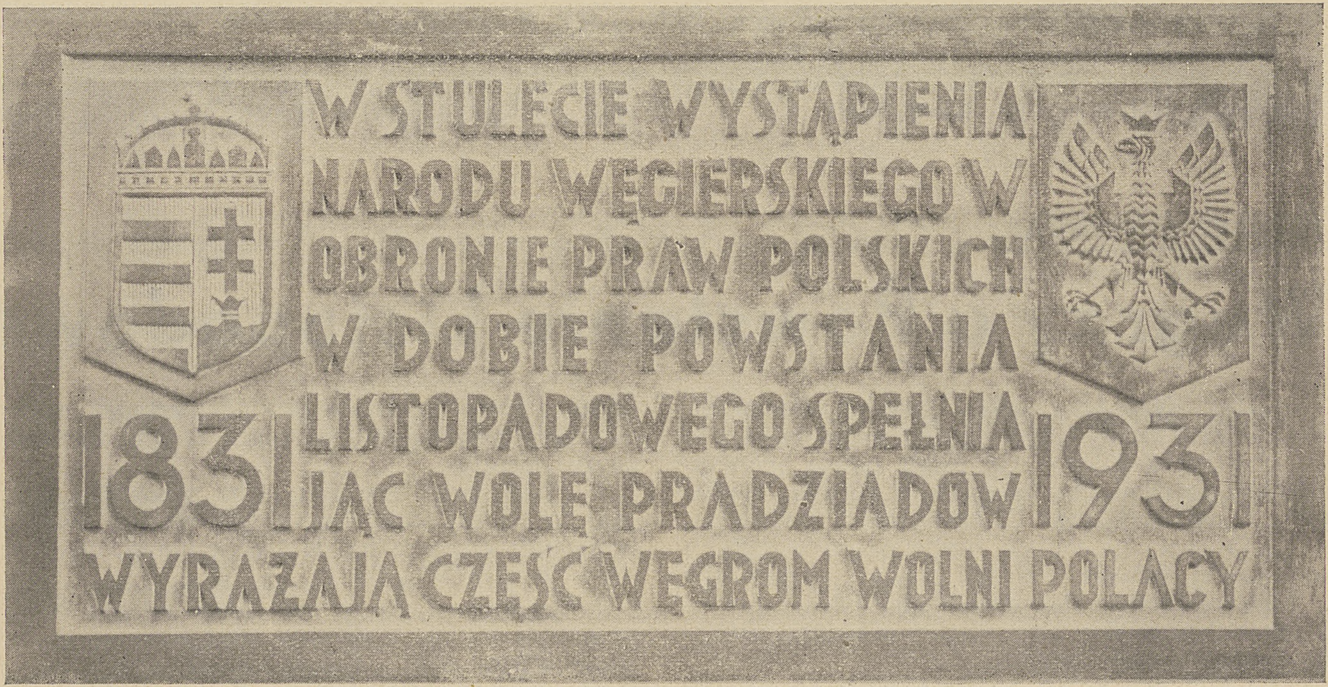
Sprawa polska odżyła na Węgrzech jeszcze w 1832 roku w parlamencie. Posłowie poszczególnych komitatów gorąco domagali się interwencji na rzecz Polaków*), a deputowany z komitatu Szatmàr, Franciszek Kölcsey, twórca pięknego hymnu węgierskiego, wręcz oświadczył, że rozczłonkowaniem narodu polskiego „Katarzyna wbiła sztylet w serce Europy: rana, przez nią zadana, jeśli nie zostanie uleczona, spowoduje ogólną śmierć".

Emigracja polska we Francji (paryska komisja polska) złożyła Węgrom podziękowanie za ich serdeczny, prawdziwie braterski stosunek do sprawy polskiej w odezwie z dnia 16 grudnia 1832 r.

Odezwa ta, zaadresowana „do przedstawicieli szlachetnego narodu węgierskiego na sejmie", kończy się znamiennym oświadczeniem:

„Z największą radością przyjmujemy podaną przez was dłoń pomocną i ściskamy ją na znak wieczyście trwającego przymierza, wysławiając tę szczęśliwą chwilę, kiedy danem nam będzie na waszej i na naszej ziemi u szczytów Tatr zawołać z radością: „Niech żyją bracia nasi, Węgrzy!"

*) Poseł Palóczy m. in. oświadczył, że w jednym tylko komitacie Borsod 30.000 Węgrów jest gotowych na wszystkie ofiary dla Polaków.



Tablica na Pałacu Staszyca w Warszawie, odsłonięta w 100-ną rocznicę Powstania Listopadowego

Ludwik Darowski
B. Minister spraw wewnętrznych
Prezes Izby Handlowej pol.-węgierskiej

Wielki przemysł na Węgrzech

Okoliczności natury politycznej, gospodarczej, a do pewnego stopnia i socjalnej sprawiły, że Polska od chwili odzyskania swej niezawisłości państwowej nie może w pełni rozwinąć wymiany towarowej ani ze swym sąsiadem zachodnim, Niemcami, ani tym bardziej wschodnim, Rosją Sowiecką. Handel polski, podcięty z dwuch stron, ma w tych warunkach trudne zadanie kierowania swych wysiłków na północ i południe Europy. Co do kierunku północnego, to ogromne znaczenie zyskały odrazu obydwa porty polskie, pozwalające na bezpośrednie transporty w obrocie ze wszystkimi morskimi krajami świata, kierunek zaś południowy obejmuje kraje naddunajskie i kraje położone dalej na południu i południo-wchodzie, handlowo zresztą mało przez nas wyzyskane. Do tej ostatniej kategorii należą również Węgry, kraj wprawdzie jak i nasz — rolniczy, lecz mimo to handlowo dla Polski interesujący.

Ujmując zagadnienie z tego punktu widzenia, nie zamierzamy bynajmniej wymieniać tu niewyzyskanych dotąd gałęzi handlu Polski i Węgier, gdyż Izba Handlowa Polsko-Węgierska publikuje często odnośne informacje. Chcemy raczej podać tu garść danych o wielkim przemyśle węgierskim — tym potężnym czynniku rozwoju handlowego, opierając się na najnowszych publikacjach, jak G. Lengyelar „La grande industrie hongroise" i ostatnim roczniku „Ungarns Handel und Industrie".

Ludność Węgier zajmuje się w 52 proc. rolnictwem. Przy znacznej stosunkowo gęstości zaludnienia, bo wynoszącej 95 mieszkańców na kilometr kw., powstała tu dawniej niż w innych krajach rolniczych konieczność racjonalnej gospodarki ziemią i zwiększenia jej wydajności. Dążenie do stałej poprawy produkcji rolniczej jest oddawną treścią specjalnej opieki rządu, który opracował szczegółowy plan rozwoju na wiele lat naprzód, realizuje go z dużą konsekwencją i osiąga istotnie z roku na rok lepsze wyniki. Szczególnie duże zasługi w tym względzie położył zmarły niedawno premier Węgier, J. Gömbös.

Jest jednak zupełnie zrozumiałym, że równolegle do pracy na roli tworzą Węgry stopniowo liczne przemysły, uzupełniające tę pracę, jak np. młynarstwo, które osiągnęło niebywały stopień rozwoju. Jeszcze do lat ostatnich młynarstwo węgierskie zajmowało pod względem urządzeń technicznych i zdolności produkcji pierwsze miejsce w Europie, a drugie — po St. Zjednoczonych na świecie.

Mówiąc o wielkim przemyśle węgierskim, stwierdzić trzeba, że powstał on wyłącznie pod naciskiem konieczności życiowych. Tak w przed- jak i w powojennym okresie polityka ekonomiczna Węgier kształtuje się według haseł agrarnych. Mimo to, a poniekąd właśnie w interesie rolniczych warstw społeczeństwa, Węgry wkroczyły na drogę uprzemysłowienia. Na własne szczęście, gdyż bez własnego przemysłu kraj ten odczułby bez porównania silniej wstrząs, jaki ogarnął świat cały w momencie załamania się cen rolniczych. Właśnie przemysł, kosztem wielkich wysiłków i poświęceń, umożliwił utrzymanie względnej równowagi budżetu i złagodzenie poważnych tarć o charakterze socjalnym.

Korzyści, płynące z uprzemysłowienia kraju, wyrażają się m. in. w zwiększeniu zarobków ludności. Na Węgrzech, gdzie rolnictwo daje wyższe dochody niż w Polsce z racji wyższej kultury rolnej, dochód społeczny tej gałęzi pracy wynosił w okresie 1926 — 1928 r. 476 pengö na głowę ludności, w przemyśle zaś 913 pengö. Poza tym, jeśli problem demograficzny Węgier nie stał się dotąd zbyt palący, jest to również zasługą przemysłu. Według spisu ludności z r. 1930 Węgry posiadają 8,688.000 mieszkańców. Od r. 1920 przyrost ludności wyniósł 698.100 głów, czyli około 9 proc. Otóż z tej nadwyżki zarobkującą część ludności w całości prawie, bo w liczbie 358.502 osób, zatrudnił przemysł, gdy w rolnictwie znalazło zajęcie tylko 45.152 osób. Z konieczności, rolnictwo bowiem jest przesycone ludnościowo, więc na przemysł spada zadanie dostarczenia pracy przybywającej ludności. Zadaniu temu przemysł umiał w znacznej mierze podołać przez rozbudowę poszczególnych swych gałęzi. Jako przykład weźmy produkcję włókienniczą, zajmującą dziś pierwsze miejsce wśród kategoryj rękodzielniczych przemysłu węgierskiego, a drugie (po artykułach spożywczych) pod względem wartości produkcji. Otóż w okresie ostatnich lat piętnastu ilość robotników w przemyśle włókienniczym wzrosła czterokrotnie, a wartość produkcji prawie siedmiokrotnie. Tkaniny, produkowane na Węgrzech, to głównie tkaniny bawełniane, jednak pozycje, odnoszące się do wytwórczości tkanin wełnianych, lnianych i jedwabnych są również stosunkowo poważne. Oto najważniejsze cyfry za r. 1934: tkaniny bawełniane produkowano w 62 zakładów, przy stanie robotników przeciętnie 19,259, wartość produkcji 153.457.000 pengö; tkaniny wełniane: czynne były 44 zakłady, robotników przeciętnie 8.225, wartość produkcji 63.766.000 pengö. Wszystkie zakłady włókiennicze Węgier tworzą cyfrę 308, zatrudniając 51.214 robotników, przy wartości produkcji 379.536.000 pengö.

Takich przykładów rozbudowy przemysłu na Węgrzech można przytoczyć więcej. Węgierskie kopalnie węgla pracują coraz intensywniej. Odczuwają ten stan silnie kopalnie krajów sąsiednich, m. in. i polskie, oczywiście w ujemnym znaczeniu. Dziś produkcja węgla na Węgrzech pokrywa niemal w całości zapotrzebowanie kraju, a chociaż trzeba jeszcze sprowadzać pewne ilości tego produktu z zagranicy, zwłaszcza lepsze gatunki, to równolegle rozwija się eksport węgla węgierskiego, tak że pozycje wywozu i przywozu niemal wyrównywają się. I to w tym samym kraju, który jeszcze w r. 1929 poło-

wę swej konsumcji węglowej w przemyśle pokrywał zagranicą.

Do uzyskiwania tak dobrych wyników przyczynia się nowoczesność urządzeń przemysłowych. W r. 1935 przeprowadzono obliczenia wyników racjonalizacji produkcji. Wykazały one, że wydajność pracy robotnika przemysłowego na Węgrzech wzrosła w okresie między latami 1927—1934 o całe 23 proc. Wypływa stąd, że czynnik postępu technicznego i racjonalizacji pracy zwiększa tu wydajność pracy przemysłu o 3,3 proc. rocznie. Jest to rezultat, uzyskany w tym okresie czasu poza Węgrami jeszcze tylko w Stanach Zjednoczonych, podczas gdy w Anglii, Niemczech, Australii i Kanadzie odsetek ten jest nieco mniejszy.

Na zakończenie wróćmy jeszcze do doniosłej roli, jaką przemysł węgierski spełnia w stosunku do przyrostu ludnościowego kraju, aby podkreślić wyjątkowe znaczenie w tej dziedzinie przemysłu metalurgicznego. Jest to gałąź przemysłu, dostarczająca najwięcej pracy. Wartość produkcji netto wynosi w przemyśle metalurgicznym około 70 proc. wartości produkcji brutto, gdy stosunek ten dla wszystkich gałęzi wielkiego przemysłu razem sięga zaledwie 46 proc. Jest to fakt bardzo pocieszający dla wszystkich, którym leży na sercu problem bezrobocia, zważywszy okoliczność, że rozwój ekonomiczny świata wyznacza przemysłowi metalurgicznemu na przyszłość rolę bez porównania doniośle szą od tej, jaką spełnia on dziś.

Reformy polityczne na Węgrzech

Program odnowy państwowej Węgier, zakreślony przez Juliusza Gömbösą realizowany jest nadal przez następcę zmarłego premiera. Ostatnim kompleksem zagadnień tego programu są reformy polityczne, a głównie reforma systemu wyborczego.

Nowy premier przed przystąpieniem do skodyfikowania zamierzonych reform pragnął przede wszystkim zapoznać się z opinią wszystkich ugrupowań co do wytycznych zmian ustrojowych i w tym celu zwołał w początku grudnia międzypartyjną konferencję, w której obok przedstawicieli obozu rządowego — uczestniczyli również reprezentanci stronnictw opozycyjnych. Konferencja ta, mimo początkowej rozbieżności wielu postulatów poszczególnych grup, umożliwiła uzgodnienie zasadniczej linii reform i dała premierowi Darányi bogaty materiał orientacyjny.

Na podstawie wyników konferencji rząd w najbliższym czasie ma opracować i przedłożyć parlamentowi projekty trzech ustaw: 1) o rozszerzeniu



Nowy rząd węgierski: premier i min. rolnictwa — Daranyi (drugi od lewej), min. przemysłu i handlu — Bornemisza, min. obrony narodowej — gen. Roeder, min. spraw wewnętrznych — de Kozma, min. spraw zagranicznych — de Kanya, min. oświaty — de Homan, min. sprawiedliwości — Lazar, min. skarbu — Fasinyi.

kompetencji regenta, 2) o reformie Izby wyższej i 3) o reformie prawa wyborczego.

Dużym sukcesem rządu jest przeforsowanie zasady równoczesności tych reform, opozycja bowiem domagała się początkowo załatwienia przede wszystkim reformy wyborczej, gdy znów rząd kładł nacisk na uprzednie rozszerzenie kompetencji regenta. Znamienne, że kwestia rozszerzenia władzy wykonawczej spotkała się z przychylnym stanowiskiem socjaldemokratów.

Reforma Izby wyższej zmieni dotychczasową strukturę tej instytucji, która w przyszłości będzie miała ukształtowanie korporacyjne, reforma wyborcza zaś wprowadzi zasadę tajnego głosowania i zagwarantuje pełną swobodę wyborów, co jest głównym postulatem lewicowej opozycji.

Realizacja tych reform prawdopodobnie natrafi jeszcze na duże trudności, lecz dzięki dobrej taktyce premiera niewątpliwie będzie doprowadzona szczęśliwie do końca. *(o).*

Wizyty Regenta Horthy'ego

Regent Królestwa Węgier — admirał Mikołaj Horthy w towarzystwie małżonki oraz premiera Daranyi i ministra spraw zagranicznych Kanya złożył w końcu listopada wizytę w Rzymie, gdzie był podejmowany z iście renesansowym przepychem przez włoską parę królewską i szefa rządu Mussolini'ego, a w drodze powrotnej zatrzymał się w Wiedniu, jako gość prezydenta Austrii — Miklasa.

Wizycie tej przypisują duże znaczenie polityczne, zwłaszcza że już trasa podróży z Budapesztu do Rzymu przez Jugosławię była prawdziwą niespodzianką.

W Jugosławii Regenta Horthy,ego witano nadzwyczaj serdecznie, przy czym ta serdeczność przyjęcia najwymowniej wykraczała poza ramy ogólnie praktykowanej kurtuazji w stosunkach międzynarodowych.

Oceniając wyniki wizyty rzymskiej, ,,Gazeta Polska'' stwierdza, iż jej konsekwencje ,,mają ujawnić się w dalszym zacieśnieniu stosunków pomiędzy Rzymem, Białogrodem i Budapesztem, przy czym wzmocnienie wpływów włoskich na Węgrzech oraz rozwinięcie współpracy politycznej i gospodarczej z sąsiednią Jugosławią będą miały na celu zrównoważenie wpływów niemieckich w Austrii i na terenie innych państw dunajskich''.

Zbliżenie między Węgrami a Jugosławią przybiera już realne formy, jeśli wierzyć pogłoskom, że Regent Horthy na zaproszenie jugosłowiańskiego Regenta, księcia Pawła, ma udać się do Jugosławii na polowanie.

Gdy mowa o zamierzonych podróżach Regenta Horthy'ego, należy zanotować również pogłoskę o wizycie głowy państwa węgierskiego w Warszawie, o czym donosiły dzienniki w telegramach z Wiednia. Pogłoska ta dotychczas nie znalazła potwierdzenia.

W każdym bądź razie można stwierdzić, że dążenie niektórych państw do izolacji politycznej Węgier zakończyły się niepowodzeniem.

Henryk Drozdowski
Prezes Tow. polsko-węgierskiego im. Stefana Batorego

Organizacje filopolskie na Węgrzech

Konieczność utrzymania stałego kontaktu z instytucjami węgiersko-polskimi w Budapeszcie skłoniła Zarząd naszego Towarzystwa do wydelegowania mnie w początkach października do Budapesztu. Celem mego wyjazdu było złożenie wizyt szeregowi osobistości węgierskich, okazujących Towarzystwu Polsko-Węgierskiemu imienia Stefana Batorego w Warszawie swą uwagę, poparcie lub sympatie, oraz — przedyskutowanie wspólne dalszych planów współpracy obu społeczeństw.

W Budapeszcie istnieje szereg organizacji, których zadaniem jest praca nad zbliżeniem polsko-węgierskim. Na czele tych organizacyj stoi Związek Stowarzyszeń Węgiersko-Polskich, któremu przewodniczy znany i wypróbowany nasz przyjaciel Karol hrabia Szechenyi. Do zarządu Związku wchodzą pod jego kierownictwem prezesi kilku innych organizacyj. Związek dzięki sprężystości i szerokim stosunkom swego prezesa spełnia rolę naczelnej organizacji doskonale, trzymając rękę na pulsie wszystkich spraw społecznych węgiersko-polskich.

Rozmowy, jakie miałem zaszczyt przeprowadzić w kilku konferencjach z Prezesem hr. Szechenyi'm, pozwoliły mi doskonale zorjentować się w nastawieniu do naszego Towarzystwa i do pracy naszej dla Węgier czynników miarodajnych w Budapeszcie.

W skład Związku wchodzi przede wszystkim Stowarzyszenie Węgiersko-Polskie, któremu przewodniczy b. poseł i radca dworu dr. Laszlo Okulicsanyi, wkładający wiele energii i serca w prowadzenie Towarzystwa. Organizuje ono odczyty o Polsce, urządza akademie i bierze udział we wszystkich manifestacjach, mających na celu uczczenie Polski lub podkreślenie sympatji węgierskich dla naszego kraju. Dalej Węgiersko-Polskie Towarzystwo, które jest jakby częścią polską węgierskiego związku Towarzystw społecznych (TESZ) i mające mniej więcej te same zadania, kierowane jest przez profesora Uniwersytetu Imre Lukinich'a i dyrektora Olchváry Ödöna. Zajmuje się ono poczęści studiami naukowymi z dziedziny polskiej.

Na czele węgierskiego Towarzystwa imienia Adama Mickiewicza w Budapeszcie stoi Prezes Ekscelencja Jerzy Lukacs, były minister i wypróbowany przyjaciel Polski. Dyrektorem tego Towarzystwa

jest radca Edgár Palócsi, który prowadzi również specjalną bibliotekę wydawniczą spraw polskich. Towarzystwo Mickiewicza wydało szereg książek naukowych o Polsce i sprawach polsko-węgierskich, dyrektor Palócsi opracował i wydał specjalną bibliografię polską w literaturze węgierskiej.

Przy Stowarzyszeniu Zagranicznem „Magyar Nemzeti Szövetség" istnieje sekcja polska, której przewodniczy baron Zygmunt Perenyi, poza tym jest również sekcja polska w węgierskim Towarzystwie Historycznym pod przewodnictwem profesora Domanovszky.

Wśród towarzystw akademickich należy wymienić w pierwszym rzędzie Węgiersko-Polskie Stowarzyszenie Akademickie (Magyar Lengyel Diák Egyesület) pod przewodnictwem Jenö Kajtara, prowadzone przez poważnego i czynnego sekretarza Władysława Szabo. Stowarzyszenie to, skupiając młodzież filopolską, organizuje bale, rauty, odczyty i t. p. Czynnym jest w niem również prezes dr. Baltazar baron Kemény. Natomiast Sekcja Polska znanego powszechnie związku akademickiego MEFHOSZ, pod kierownictwem Gaspara Laszló, mająca może mniejsze wpływy na Węgrzech, jest czynna bardziej w kierunku propagandy, włącznie do propagandy turystycznej do Polski, na którym to polu ma poważne zasługi. Mówiąc o stowarzyszeniach młodzieżowych nie należy pominąć harcerstwa węgierskiego, będącego z polskim harcerstwem w stałym kontakcie. Miałem możność przekonać się o tym z dłuższej rozmowy z drem Józefem Ajkay, członkiem prezydjum harcerstwa węgierskiego, wybitnym propagatorem zbliżenia węgiersko-polskiego.

Wreszcie nie należy przemilczeć działalności poważnej organizacji węgiersko-polskiej, jaką jest w Budapeszcie Izba Handlowa Węgiersko-Polska, której przewodniczy Ekscelencja Ivan hrabia Csekonics, były poseł i minister pełnomocny w Warszawie, doskonały znawca stosunków polskich, będący z hrabią Szechenyi'm w bliskim i stałym kontakcie. Izba Węgiersko-Polska pod dyrekcją doktora Antoniego Steinera, jest organizacją bardzo czynną i od 15 lat trzymającą rękę na pulsie wzajemnych obrotów gospodarczych.

W związku z rozmowami przeprowadzonymi przeze mnie z szeregiem wymienionych tu stowarzyszeń i osób, wypłynęło wiele kwestyj, któremi zajął się lub zajmie Zarząd naszego Towarzystwa. Jest rzeczą pewną, że wszystkie te organizacje pragną bezpośredniego i serdecznego z nami kontaktu, prosząc nas o rady i wskazówki, jak mają dla celów nam wspólnych pracować, aby iść naszemu Towarzystwu jaknajbardziej na rękę.

Na jednym z ostatnich zebrań Zarządu Towarzystwa Polsko-Węgierskiego imienia Stefana Batorego w Warszawie zostało uchwalonem powołanie w łonie Towarzystwa specjalnej Sekcji Zagranicznej. Sekcja ta będzie miała na celu przede wszystkim utrzymanie stałego i ciągłego kontaktu ze stowarzyszeniami i organizacjami filopolskimi na Węgrzech i opracowywanie programów wspólnej z nimi pracy i wymiany myśli.

Władysław Zawistowski

Naczelnik Wydziału kultury i sztuki w Ministerstwie W. R. i O. P.

„Nieboska Komedia" w Budapeszcie

Premiera „Nieboskiej Komedii" w Budapeszcie, która odbyła się w dniu 11 listopada b. r., dzięki związaniu jej z świętem narodowym Polski, była przede wszystkim piękną manifestacją uczuć, jakie naród węgierski dla nas żywi. Oprócz jednak tego wyjątkowego charakteru, samo przedstawienie i pod względem artystycznym jest niewątpliwie niezmiernie interesującym faktem w życiu teatru europejskiego.

Sam fakt bowiem, że właśnie „Nieboska Komedia" Krasińskiego w ostatnich latach została wystawiona w szeregu teatrów europejskich był już wymownym dowodem zainteresowania dla tego właśnie dzieła polskiego romantyka. Przedstawienie budapeszteńskie potęguje tę okoliczność jeszcze bardziej, wyniknęło bowiem z samorzutnej inicjatywy dyrekcji Teatru Narodowego w Budapeszcie i wybór sztuki nie był temu teatrowi przez nikogo sugerowany. Dyrektor Teatru Narodowego a zarazem inscenizator „Nieboskiej Komedii", p. A. Nemeth, jest nie tylko wybitnym węgierskim reżyserem, ale ponadto uczonym teatrologiem, autorem szeregu rozpraw teoretycznych i doskonałym znawcą światowej literatury dramatycznej. Niewątpliwie, że niedawny sukces wiedeński arcydzieła Krasińskiego, oraz fakt istnienia niemieckiej przeróbki tego dzieła dokonanej przez Csokora, ułatwił mu zadanie. Musiał jednak wyczuć w „Nieboskiej Komedii" jakieś niezwykłe podniety, skoro tak szybko zdecydował się na zrealizowanie tego bądź co bądź niezmiernie trudnego dla teatru przedstawienia.

Najłatwiej byłoby przypuścić, że odegrały tu rolę względy na społeczne tło „Nieboskiej Komedii" oraz na zawarte w niej elementy niejako aktualne. Nie można jednak zapominać o roli artystycznej formy „Nieboskiej Komedii", jaką odgrywa ona przy zetknięciu się współczesnego widza z dziełem Krasińskiego. Z szekspirowskiego typu tragedii wywodząca swój ród, jest „Nieboska Komedia" w swej technice skrótów tak niezmiernie współczesna, powiedzielibyśmy dziś z pewnością — tak kinematograficzna, tak wyzyskująca techniczne zdobycze współczesnego teatru, że nie tylko nie tłumi możliwości współczesnego inscenizatora, ale podsyca je i zapładnia.

Inscenizacja dyrektora Nemetha poszła zasadniczo po linii romantycznego ujęcia realizacji scenicznej. Romantyzm ten odbił się najsilniej na stronie dekoracyjnej, jak również na sposobie traktowania rytmicznej prozy Krasińskiego. Inscenizator nie dał się porwać pokusie silniejszego związania utworu z naszymi czasami — w częściach rewolucyjnych uczynił to w pewnej mierze, i może to właśnie

naruszyło nieco równowagę elementów artystycznych. Nie położył również szczególnego nacisku na dynamice mas, co było podstawą ostatniej warszawskiej inscenizacji tego dzieła, dokonanej przez Schillera. Chodziło mu raczej o romatyczny sposób podmalowania tła, na którymby rozegrał się właściwy dramat słowa. Dlatego też wykonawcy ról poszczególnych nie usiłowali na szczęście psychologizować, ale pozwolili mówić poecie możliwie najbardziej bezpośrednio. Również sytuacje dramatyczne nie były układane pod kątem doraźnego efektu optycznego, ale nosiły charakter raczej statyczny, ani przez chwilę nie przeszkadzając słuchaczowi w jego bezpośrednim zetknięciu z tekstem poety.

Dramat rodzinny hrabiego Henryka rozegrany został przez bardzo sprawne i racjonalne wyzyskanie sceny obrotowej. Dramat społeczny miał charakter bardziej monumentalny, jakkolwiek silnie uwydatnione w nim skróty tekstu nie pozwoliły inscenizatorowi na pełne rozwinięcie teatralności tej podróży po kręgach piekielnych, którą bohater śladem Danta po piekle rewolucji odbywa. To też kulminacyjną sceną przedstawienia stało się oczywiście spotkanie hrabiego Henryka z Pankracym, ta scena, w której starcie wodzów odbywa się w formie pojedynku na argumenty nie zaś na obrazy i wizje.

Jak dalece inscenizator rezygnował z efektów czysto teatralnych, świadczy nalepiej scena w szpitalu wariatów i scena finału. W scenie szpitalnej wyczuł reżyser wymowę tej pracy mózgu poety, która kazała mu włożyć w usta obłąkanych niezmiernie sugestywne parafrazy aktualnych wówczas systematów społeczno-politycznych. Dlatego też dekoracyjno-reżyserska koncepcja tej sceny doprowadzona została do najzupełniejszej prostoty. W finale wyrzeczono się nawet końcowego efektu pojawienia krzyża na horyzoncie. Nie przez niechęć z pewnością do nadnaturalnej symboliki teatralnej, ale przez pietyzm dla słowa poety, które tak silnie w końcowej wizji Pankracego wypowiada swą optymistyczną wiarę w przyszłość świata.

Rolę hr. Henryka, tak niezmiernie trudną i tak zawsze w ostatecznym rezultacie niewdzięczną dla aktora, grał p. Taray Ferenc z dużym wyczuciem romantycznego stylu i ogromną dyskrecją. Był to hr. Henryk o przełamanym sercu, wyznawca wiary, która go nie uzdrawia, ale nakłada bolesny obowiązek wytrwania. Dlatego też najsilniej wypadły w jego interpretacji sceny pierwszej połowy widowiska — w drugiej poddał się bez wahania i oporu przewadze Pankracego. Bo też, zgodnie z intencją poety, postać Pankracego w wykonaniu p. Tiss Ferenc była uosobieniem witalnej siły człowieka, który w fizycznych swoich możliwościach znajduje pełny odpowiednik dla intelektu wypowiadającego całą epokę. Górował nad swym przeciwnikiem w każdej bez wyjątku scenie — ale też upadek jego w scenie ostatniej nabrał dzięki temu tragicznej wymowy — wyczuwało się rozmiar siły, która doznaje zdruzgotania.

Z ról kobiecych na plan pierwszy wysunęła się p. Rapolthy Anna w roli Żony. Wizję szalejącego świata, którą poeta z takim okrucieństwem jej właśnie kazał wypowiedzieć, oparła węgierska wykonawczyni, podobnie zresztą jak i większość polskich, na akcentach psychologicznych. Ale jej liryzm w tych kilku momentach, w których dochodzi do głosu, przemówił bardzo silnie i przejmująco.

Mieliśmy w Polsce bardzo dobrego Orcia, ale grała go kobieta i mimo wszystko nie mogła osiągnąć tego wrażenia autentyczności, co prawdziwe dziecko. Orcio budapeszteński, wyglądający zaledwie na kilkuletniego chłopczyka, jest doprawdy prawdziwym artystą. Jego niezmiernie skomplikowana uczuciowość nie była ani przez chwilę pustą egzaltacją— dobywał tonów przedziwnie głębokich i spokojnych, wzruszał już nie widokiem swej drobnej postaci, ale uduchowionym sposobem mówienia i niezmiernie ciepłym stosunkiem do ojca. Nielitościwy ołówek adaptatora odebrał mu niejedno zdanie — pomieścił się jednak całkowicie w pozostawionym tekście i z pewnością stał się dla węgierskiego widza równie pełną postacią, jak pierwszoplanowi bohaterowie.

Nie wiem, jaki sposób zbiorowego przeżywania jest najbardziej charakterystyczny dla węgierskiej publiczności teatralnej. To jednak głębokie i pełne skupienia zasłuchanie, jakie towarzyszyło „Nieboskiej Komedii" na premierze, świadczy o bliskim kontakcie zadzierzgniętym pomiędzy nią a utworem polskiego romantyka. Teatr uczynił wszystko, aby słowo poety stało się celną w jego ręką bronią — wrażenie, które dotarło na widownię, było pełnym i na głębszych podkładach utworu opartym zwycięstwem.

Oskar Halecki
Profesor Uniwersytetu J. Piłsudskiego

W obronie humanizmu

Od kilku lat Komitet literatury i sztuki, stworzony przez Międzynarodową Komisję Współpracy Intelektualnej przy Lidze Narodów, urządza t. zw. „Entrotiens", czyli rozmowy na temat najaktualniejszych zagadnień kultury współczesnej. Od zwykłych kongresów międzynarodowych różnią się te zjazdy szczupłem, lecz tem staranniej dobranem gronem uczestników, swobodną formą dyskusji, nieskrępowanej żadnym porządkiem dziennym ani sztywną postacią referatów czy odczytów, przede wszystkim zaś wyłącznym zwróceniem uwagi na istotę danego zagadnienia, z pominięciem wszelkich spraw organizacyjnych.

Rozmowy te odbywają się za każdym razem w innym mieście. W bieżącym roku zaś zjechano się na zaproszenie Rządu węgierskiego w Budapeszcie, aby się zastanowić nad znaczeniem humanizmu dla współczesnego człowieka. Trzy okoliczności przyczy-

niły się do niezwykłego powodzenia kongresu. Jedną z nich był szczęśliwie wybrany temat, bardzo szeroko pojęty, bo obejmujący zarówno spuściznę starożytności klasycznej i Renesansu, jak też znaczenie nauk humanistycznych wogóle. Nadto, pod przewodnictwem słynnego poety francuskiego Paul Valéry, zebrały się osobistości, należące niewątpliwie do najwybitniejszych przedstawicieli literatury, sztuki i nauki różnych krajów: taka np. deklaracja w obronie humanizmu, wygłoszona przez głośnego powieściopisarza niemieckiego T. Mann'a, albo też przeciwstawienie rozbieżnych poglądów hiszpańskiego pisarza i dyplomaty Salvadora de Madariaga i członka włoskiej Akademii literatury Ojetti'ego, bronionych z jednakową subtelną swadą, pozostawiły niezatarte wrażenie. Po trzecie wreszcie, obrady były świetnie przygotowane przez węgierski Komitet organizacyjny, mający na czele znakomitego geografa, a zarazem męża stanu hr. Pawła Teleki; tradycyjna gościnność węgierska, tak pokrewna naszej polskiej, stworzyła odrazu nadzwyczaj serdeczną atmosferę.

Była to zarazem atmosfera oderwania się od szarzyzny dnia powszedniego, jak również od dręczącego niepokoju polityczno-ekonomicznego chwili bieżącej. Odświeżyły się różnorodne umysły specjalistów, skupiając się przez kilka dni około wielkich problematów zasadniczych, wspólnych dla wszystkich pokoleń i wszystkich gałęzi umiejętności, i odnajdując zarazem ich nieprzemijające wartości.

Zgodnie z różnicami psychiki indywidualnej i narodowej, wspólny wszystkim kult dla humanizmu i wspólne przekonanie o jego ciągłej aktualności, a nawet niezbędności, nie przeszkadzały głębokim nieraz różnicom w interpretacji samego pojęcia i w sposobach jego stosowania. Dla polskiego uczestnika tych niezapomnianych rozważań w pięknej stolicy Węgier miłą jest rzeczą stwierdzić przy tej sposobności, jak blisko pokrewnemi okazały się polska i węgierska koncepcja humanizmu, zaczerpniętego z obcych nam rasowo, lecz tem bliższych duchowo źródeł kultury łacińskiej, a harmonijnie stopionego z tak drogą nam, jednym i drugim, tysiącletnią tradycją chrześcijańską.

Petöfi Sandor

Pieśni o generale Bemie

Pułk Siedmiogrodzki

My nie zwyciężym? — rzecze Bem nasz stary,
Rycerz wolności, mąż niezłomnej ręki:
Toż światłem pomsty lśni nam przez opary
Krwawa gwiazda Ostrołęki!

Wódz idzie siwy... Włosy jego brody
Świecą jak biała chorągiew śród boju —
A po zwycięskim triumfie swobody,
Jak prawy symbol pokoju.

Wódz idzie siwy. Za wodzem kochanym
Młodych rodaków jego wić mknie hoża;
A tak za starym idą huraganem
Rozwichrzone fale morza.

Dwa zjednoczone macie w nas plemiona
I jakie jeszcze: Węgrzy a Polacy!
Jakaż potęga zegnie ich ramiona,
Gdy w jeden cel mkną jak ptacy?

Jeden jest cel nasz: by wspólnie kajdany
Zerwać, któremi nas tyrania pęta.
Więc przysięgamy na twe krwawe rany,
Zerwiem je, Ojczyzno święta!

Zbójco w koronie, niech przeciw nam wali
Sług twoich płatnych wraża legja wściekła,
A my z jej trupów będziem budowali
Most, którym pójdziesz do piekła!

My nie zwyciężym? — rzecze Bem nasz stary,
Rycerz wolności, mąż niezłomnej ręki:
Toż światłem pomsty lśni nam przez opary
Krwawa gwiazda Ostrołęki!

Przełożył ANTONI LANGE

Prof. Tibor Csorba w Polsce

Nieodżałowany Tomcsányi Janos, wielki przyjaciel Polski i Polaków, laureat Penclubu polskiego za przekłady dzieł polskich, znalazł spadkobiercę swej pięknej działalności w prof. Csorbie Tiborze.

Prof. Csorba Tibor od dawna już interesował się Polską. Ś. p. prof. Tomcsanyi zachęcał tego młodego pisarza do poświęcenia się poważnym studiom języka polskiego i p. Csorba niedawno przybył na dłuższy, miesięczny pobyt do Warszawy, starając się znajomość języka wydoskonalić praktycznie.

P. Csorba jest wynalazcą specjalnej metody nauczania rysunków, którą zainteresowała się Ameryka, nabywając u autora prawo jej eksploatowania w szkołach. p. Csorba bowiem jest zarazem malarzem i pisarzem. Wydał już kilka książek, niektóre z nich z własnymi rysunkami, jedna z wzruszającymi rysunkami dzieci. Głównym jednakże celem przyjazdu do Polski była chęć wejścia w kontakt z polskimi pisarzami, a następnie tłumaczenia na język węgierski dzieł polskich. P. Csorba zapalił się przede wszystkim do „Dysku Olimpijskiego" Jana Parandowskiego. Twierdził bowiem, że w kraju, w którym zdobyto dziesięć pierwszych nagród na ostatniej Olimpiadzie, sport stoi na tak wysokim poziomie, że każdy czytelnik potrafi ocenić wspaniałe piękno „Dysku Olimpijskiego", wskutek czego dzieło powinno się cieszyć ogromną poczytnością.

Ponadto p. Csorba nawiązał kontakt z M. Choromańskim, J. Tuwimem i innymi pisarzami.

Na towarzyskim zebraniu Penclubu p. Csorba wygłosił odczyt o charakterze literatury węgierskiej zapoznając z kolei polskich słuchaczy z cechami pisarzy węgierskich i prądami, jakie w literaturze węgierskiej panują.

Ponadto w Towarzystwie polsko-węgierskim im. Stefana Batorego p. Csorba miał odczyt p. t.: „Droga ku dzisiejszej sztuce węgierskiej", ilustrowany bogato przeźroczami.

Obchód 11 Listopada w Budapeszcie

Kolonia polska w Budapeszcie oraz społeczeństwo węgierskie obchodzili uroczyście Święto Niepodległości Polski.

Po nabożeństwie, które odbyło się w kościele polskim, urządzony został poranek dla kolonii polskiej, a wieczorem akademia, zorganizowana przez Towarzystwo Węgiersko-Polskie.

Podczas akademii przemawiał radca tajny, b. minister oświecenia, dr. Jerzy Lukacs, a po części koncertowej dr. Jan Kertesz wygłosił odczyt na temat aktualnych dążeń państwa polskiego.

Na akademii byli obecni m. in. feldmarszałek Kratochwil — w zastępstwie feldmarszałka arcyksięcia Józefa, radca min. dr. Fülei Szánto z ramienia Ministerstwa oświecenia oraz p. konsul Namysłowski z ramienia poselstwa polskiego.

Wieczorem tego samego dnia odbyła się uroczysta premiera „Nieboskiej Komedii" w Teatrze Narodowym w Budapeszcie, reżyserowanej przez dyrektora Teatru A. Nemetha.

Na premierze był obecny regent Królestwa Węgier, M. Horthy z małżonką i najwyżsi dostojnicy.

Obchód 350-lecia śmierci Batorego

Z okazji śmierci króla Stefana Batorego, Związek Stowarzyszeń węgiersko-polskich w Budapeszcie urządził 12 grudnia uroczystą akademię w lokalu TESZ (Domu Stowarzyszeń społecznych). W akademii wzięli udział prezes Związku Karol hr. Széchenyi, który wygłosił przemówienie inauguracyjne, prof. Emeryk Lukinich — referat o królu Stefanie Batorym oraz dr. Gustaw Thirring — przemówienie końcowe.

W części koncertowej chór „Magyarság" związku kolejarzy z Dunakeszi pod batutą Ludwika Rajtera wykonał kilka pieśni, — wreszcie pani Bea Solymoss wyrecytowała własny poemat p. t. „Pamięci Stefana Batorego".

Odczyt o J. Gömböszu

Podczas pobytu swego w Budapeszcie prezes naszego Towarzystwa Henryk Drozdowski na zaproszenie Towarzystwa Węgiersko-Polskiego wygłosił w dniu 14 października odczyt w języku niemieckim o Juliusza Gömböszu i jego stosunku do Polski.

Prelegent poruszył wielkie zalety zmarłego premiera, scharakteryzował jego działalność i podkreślił specjalnie momenty, w których postępowanie premiera, jego zarządzenia i polityka miały na celu ścisłe związanie spraw węgierskich z Polską.

Mówiąc dalej o wykonaniu przez Gömbösza jasno postawionego przy obejmowaniu rządów programu politycznego, społecznego i gospodarczego, prelegent stwierdził, że naród węgierski mógł być dumny i szczęśliwy, że tak wybitny mąż stanu, znalazłszy pełne zrozumienie i poparcie ogółu społeczeństwa węgierskiego, wyprowadził kraj z ciężkiego położenia, w jakim były Węgry przed czterema lata. Dzięki jego zarządzeniom, wielkiej pracy i jasno wytkniętym celom, Węgry zwalczyły kryzys gospodarczy i przygnębienie moralne i dziś są państwem, które wyraźnie zmierza ku dobrobytowi materialnemu i mocnej pozycji politycznej wśród narodów środkowowschodniej Europy.

Odczyt odbył się w lokalu Związku Stowarzyszeń społecznych (TESZ) pod przewodnictwem prezesa dra Władysława Okolicsanyi.

Za stołem prezydialnym zasiadł polski chargé d'affaires Kazimierz hr. Mycielski.

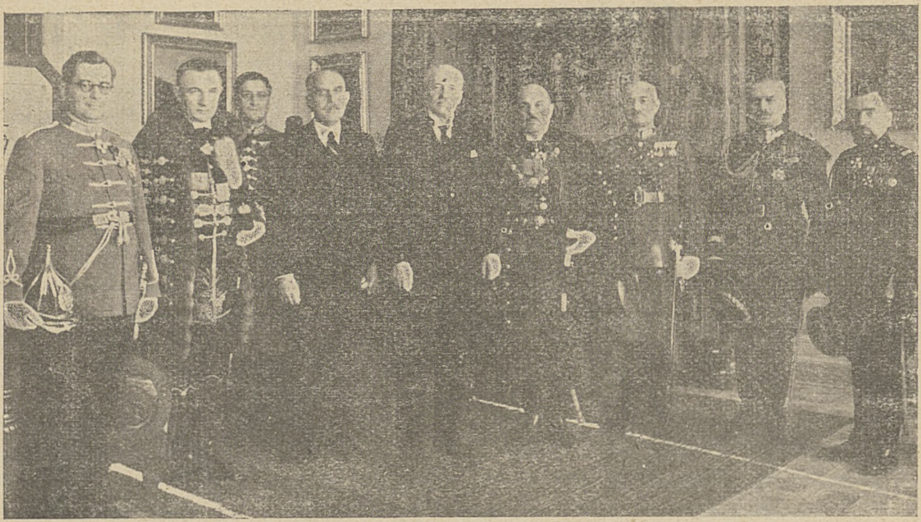
Imieniny Regenta Węgier

Dnia 6 grudnia przypadają imieniny Regenta Węgier, admirała Mikołaja Horthy'ego.

W Warszawie w kościele św. Jana ks. prałat dr. St. Trzeciak odprawił nabożeństwo na intencję Regenta Horthy'ego. Na nabożeństwie obecny był poseł węgierski w Warszawie — min. A. de Hory w otoczeniu członków poselstwa i kolonii węgierskiej z dr. Zsolnay'em na czele, oraz członkowie naszego Towarzystwa z pp. prezesem H. Drozdowskim i inż. E. Zienkiewiczem na czele.

Po południu w salonach poselstwa węgierskiego odbyło się przyjęcie dla przedstawicieli władz, organizacji i prasy.

Delegacja policji i żandarmerii Węgierskiej w Polsce



P. Prezydent Rzeczypospolitej i p. premier gen. Sławoj-Składkowski w otoczeniu delegacji policji i żandarmerii węgierskiej na Zamku.

W dniach od 8 do 15 listopada bawiła w Polsce delegacja węgierskich władz bezpieczeństwa, która rewizytowała komendanta głównego policji — gen. Kordjana-Zamorskiego. W skład delegacji węgierskiej wchodzili pp. dr. Denes Szemerjay Kovacs z węgierskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, komendant policji w Budapeszcie — dr. Tibor de Ferenczy, oficerowie żandarmerii — płk. Emeryk von Szütsy i mjr. Attila von Olhrary Milvius oraz radca policji — dr. Józef Sombor-Schweinitzer.

Na dworcu w Warszawie gości powitali: poseł węgierski — min. de Hory z członkami poselstwa, gen. Kordjan-Zamorski w otoczeniu oficerów policji, przedstawiciele KOP. i żandarmerii mjr. Mayblum i kpt. Segda oraz przedstawiciele Tow. Polsko-węgierskiego im. Stefana Batorego pp. prezes H. Drozdowski i dyrektor kolei w Warszawie — inż. E. Zienkiewicz, a wreszcie członkowie kolonii węgierskiej z prezesem Towarzystwa im. Al. Petöfi'ego — dr. Oskarem Zsolnay'em na czele.

Delegacja węgierska podejmowana nadzwyczaj serdecznie, przyjęta była przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej, p. premiera gen. Sławoj-Składkowskiego oraz podsekretarzy stanu w M. Spr. Wewn. pp. Kaweckiego i Korsaka.

Goście węgierscy uczestniczyli w obchodzie Święta Policji i Święta Niepodległości, podziwiając wspaniałą defiladę przed Naczelnym Wodzem — Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, a w międzyczasie złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Dn. 12 listopada delegacja węgierska przybyła do Wilna, powitana przez przedstawicieli władz i prezesa Tow. polsko-węgierskiego prof. Mariana Zdziechowskiego.

Delegacja złożyła wiązankę kwiecia w mauzoleum na Rossie, gdzie złożone jest serce Wielkiego Marszałka, a następnie zwiedziła Uniwersytet im. Stefana Batorego oraz zabytki miasta i ruiny zamku w Trokach.

W dniach 13 i 14 listopada goście węgierscy zwiedzali instytucje policyjne w Warszawie i brali udział w ćwiczeniach oddziałów policji, ostatni zaś dzień pobytu w Polsce spędzili w Krakowie, gdzie złożyli hołd u trumny Marszałka Piłsudskiego i u sarkofagu króla Stefana Batorego.

W Krakowie delegacja policji węgierskiej podejmowało m. in. Tow. polsko-węgierskie z p. prof. Sroczyńskim na czele.



Delegacja policji i żandarmerii węgierskiej na Pl. Marszałka Piłsudskiego w dniu Święta Policji.



Hołd policji i żandarmerii węgierskiej u trumny Marszałka Piłsudskiego i u sarkofagu Króla Stefana Batorego w podziemiach Wawelu.

U góry: krypta św. Leonarda, na prawo: sarkofag Batorego

Wizyta delegacji węgierskiej w Polsce stworzyła okazję do zamanifestowania przyjaźni polsko-węgierskiej, której znamiennym wyrazem było pożegnalne przemówienie gen. Kordjan-Zamorskiego w Krakowie:

— Naszym wzajemnym obowiązkiem jest: nie rozjeżdżać się z grzecznościami, któreśmy dotychczas wymieniali — ale rozstać się związani na przyszłość nicią serdeczności. Zapewniam was, mili goście, że poza osobistymi przyjaciółmi pozostawiacie tu szczerych przyjaciół narodu węgierskiego.

Kronika polityczna

Z okazji wręczenia buławy marszałkowskiej Naczelnemu Wodzowi, Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, węgierski minister obrony narodowej przesłał p. Marszałkowi następującą depeszę:

„Z powodu Pańskiej nominacji pozwalam sobie przesłać najlepsze i najgorętsze życzenia w imieniu własnym i wszystkich żołnierzy królewskiej armii węgierskiej.

Roeder,
minister obrony narodowej".

Chargé d'affaires R. P. w Budapeszcie hr. Mycielski wręczył wiceministrowi spraw zagranicznych Gabrielowi Aporowi wielką wstęgę orderu „Polonia Restituta".

Minister sprawiedliwości Lazar złożył Izbie posłów celem ratyfikacji projekt polsko-węgierskiej umowy o ekstradycji i pomocy prawnej w sprawach karnych.

Attaché wojskowy Poselstwa Królewsko-Węgierskiego w Warszawie — major de Lengyel Bela awansował na podpułkownika.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w porozumieniu z Senatem W. M. Gdańska udzielił exequateur p. Hermannowi Grube, jako konsulowi honorowemu Węgier na obszar Wolnego Miasta Gdańska z siedzibą w Gdańsku.

Znakomity teatrolog węgierski Dr. Nemeth

w Warszawie

W Warszawie bawił w ostatnich dniach listopada znakomity teatrolog węgierski, kierownik artystyczny radia budepeszteńskiego i dyrektor teatru Narodowego w Budapeszcie — dr. Antal Nemeth.

W czasie swego trzydniowego pobytu dr. Nemeth nawiązał kontakt z kierownikami teatrów stołecznych i Polskiego Radja oraz był obecny na kilku przedstawieniach teatralnych.

Dzieląc się przedstawicielami prasy wrażeniami odniesionymi w Warszawie, gość węgierski scharakteryzował pokrótce działalność teatru budapeszteńskiego.

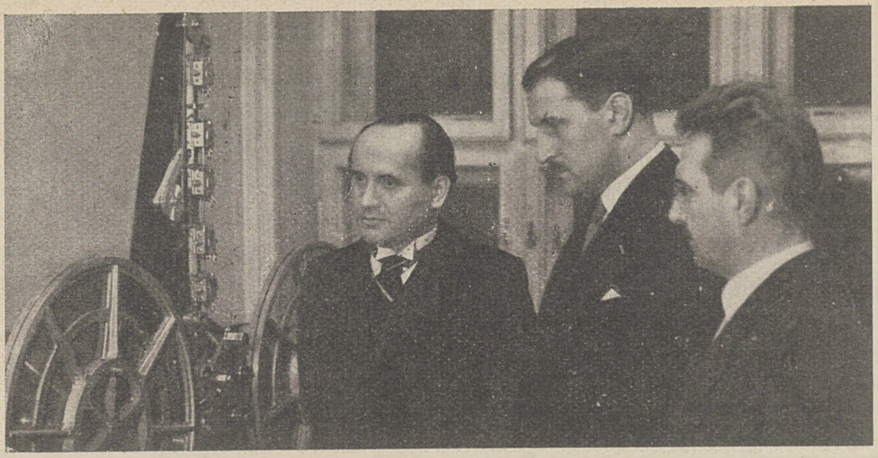
— Teatr nasz — mówił dr. Nemeth — to coś w rodzaju węgierskiej Komedii Francuskiej. Wiele w nim tradycji, poszanowania dla dawnych form. Może nawet zbyt wiele... Staram się więc pierwszą scenę węgierską bardziej zbliżyć do współczesnego życia.

Repertuar układam w sposób następujący: na dwadzieścia premier w sezonie, ośm węgierskich sztuk nowoczesnych, ośm widowisk międzynarodowego repertuaru współczesnego, w tym 4 dzieła wielkiego repertuaru światowego. Ten ostatni cykl rozpoczęliśmy w tym roku „Nieboską komedią" Krasińskiego. O sukcesie, jakie odniosło to dzieło u budapeszteńskiej publiczności nie będę opowiadał. Wiadomo o tem z obszernych doniesień prasowych.

Nie poprzestanę na tem. Mam zamiar w najbliższej przyszłości przyswoić teatrowi węgierskiemu inne arcydzieła polskiej literatury dramatycznej. — Myślę o „Weselu" Wyspiańskiego i o „Judaszu" Rostworowskiego.

Mam nadzieję, że wizyta moja w Warszawie przyczyni się do zapoznania publiczności polskiej z wielkimi dziełami węgierskiego dramatu.

Sztuki węgierskie grane są często na polskich scenach, niestety, są one znacznie więcej kasowe niż artystyczne. Może już nie długo wystawiona zostanie w Warszawie



Dr. Nemeth w towarzystwie prof. A. Divéky'ego i dyr. T. Hulewicza w studio Polskiego Radia.

,,Tragedia człowieka" Imre Modocha. Jest to pisarz bliski Krasińskiemu.

Utwór ten grany był dotychczas 500 razy na pierwszej scenie węgierskiej, która w tym sezonie obchodzić będzie jubileusz swego 100-lecia.

KRONIKA KULTURALNA

Odczyty p. K. Iłłakowiczówny na Węgrzech

Na zaproszenie Węgierskiego Zw. Kobiet z Wyższym Wykształceniem oraz Węg. Tow. Współpracy z zagranicą bawiła na Węgrzech p. Kazimiera Iłłakowiczówna, celem wygłoszenia cyklu odczytów o Marszałku Piłsudskim.

Przybycie poetki polskiej wzbudziło żywe zainteresowanie opinii węgierskiej, czego wyrazem jest wiele notatek prasowych na ten temat, zamieszczonych zarówno w prasie stołecznej jak i prowincjonalnej.

W dnia 22 i 24 listopada p. Iłłakowiczówna wygłosiła odczyty w Debreczynie i Nyiregyhaza przy wypełnionych do ostatniego miejsca salach. W obu tych miastach poetka polska spotkała się z b. serdecznym przyjęciem.

W dniach 26 i 29 listopada p. Iłłakowiczówna wygłosiła odczyty w Pecs i Szegedy, zaś w dniu 1 grudnia w Budapeszcie.

Wieczór polski w Szombathely

Dn. 8 grudnia odbyła się w Szombathely uroczysta akademia polska, urządzona staraniem i z inicjatywy znanego dziennikarza węgierskiego, p. Béli Földesa, który bawiąc dłuższy czas w Polsce, jako korespondent gazet węgierskich, miał możność zapoznać się z naszym krajem i znajomość tę szerzy obecnie na Węgrzech.

Akademia zgromadziła elitę mieszkańców Szombathely z ks. biskupem Józefem Grösz'em, prezydentem miasta dr. Józefem Ujvári i z przedstawicielami władz, wojskowości i organizacji na czele.

W pięknie udekorowanej emblematami polskimi sali rozległy się dźwięki hymnu polskiego i węgierskiego, poczym dr. István Petkö, radca wydziału kultury magistratu m. Szombathely, zagaił akademię, poczym red. Béla Földes wygłosił odczyt ilustrowany djapozytywami i płytami gramofonowemi. Przede wszystkim podkreślił rolę, jaką w odzyskaniu niepodległości Polski odegrały Legiony pod wodzą J. Piłsudskiego, wykazał znaczenie Marszałka Rydza Śmigłego, jako Naczelnego Wodza i jako następcy tego, który odbudował Polskę, objaśnił sojusze Polski z różnymi państwami, przyjaźń z Węgrami, po tym dał zarys polskiej literatury, malarstwa, muzyki, nauki, opowiadał o Warszawie, Krakowie, Wieliczce; Wilnie, Gdyni, o kopalniach i przemyśle na Śląsku, o bogactwie przyrody (Białowieża, Pieniny).

Na zakończenie jedna z pań deklamowała wiersze polskie.

Wystawa sztuki polskiej w Budapeszcie

Staraniem węgierskiego muzeum sztuk pięknych zorganizowano w Budapeszcie wystawę sztuki polskiej. Wystawa zawierała liczne obrazy, rysunki i sztychy malarzy polskich oraz zagranicznych o motywach polskich.

Szczególnym zainteresowaniem zwiedzających cieszyły się dwa cenne zabytki sztuki malarskiej z 15-o wieku: mały obraz ołtarzykowy z komitatu Saros, pędzla mistrza polskiego z roku około 1470, oraz doskonale zachowany trójramienny ołtarz z Liptoszent Maria, dzieło mistrza polskiego z ostatnich lat 15-go wieku.

Na wystawie znajdywały się również ,,Bitwa nad Warną" i szkic ołówkowy do ,,Śmierci Barbary Radziwiłłówny" Matejki, cykl ,,Polonia" Grottgera, portret Bogdana Lubienieckiego, dwa rysunki Płońskiego i t. d., a wreszcie liczne obrazy malarzy węgierskich i zagranicznych o tematach polskich. Wśród nich wyróżniały się portrety króla Augusta III. i bar. Świchowskiej pędzla Adama Manyoki oraz portret gen. Bema, wykonany przez węgierskiego malarza Pencza.

Zebranie towarzyskie

Na skutek uchwały Zarządu Towarzystwa Polsko - Węgierskiego imienia Stefana Batorego, sekcja Towarzyska wspólnie z sekcją towarzyską Towarzystwa węgierskiego imienia A. Petöfiego zorganizowały w dniu 3 grudnia wspólne zebranie towarzyskie w lokalu Klubu Łowieckiego przy ul. Nowy Świat 35.

Inauguracja wspólnych zebrań towarzyskich zbiegła się z ofiarowaniem przez p. Ministra de Hory czterech obrazów, a mianowicie portretów Stefana Batorego, Aleksandra Petöfiego oraz Regenta Mikołaja Horthyego jak również i reprodukcji obrazu Matejki ,,Batory pod Pskowem".

Otwierając zebranie przedstawiciel prezesa dr-a Oskara Zsolnaya powitał w serdecznych słowach członków obydwóch towarzystw.

W odpowiedzi prezes Drozdow-

ski podkreślił, że ofiarowane portrety patronów obydwu naszych towarzystw są symbolami ich pracy na terenie Polski.

— Petöfi — mówił p. prezes Drozdowski — to symbol pięknego języka węgierskiego, pełnego poezji i czaru, to miłość do ojczystego kraju i kultury. Batory — to symbol zwycięstwa, dłoni, wzniesionej z mieczem dla obrony słusznych praw, a zarazem symbol potęgi i chwały. Niech Towarzystwo Petöfiego kultywuje wśród członków kolonii węgierskiej swój piękny język i tradycje, zaznajamiając z niemi przyjaciół polskich, — natomiast niechaj nasze Towarzys-stwo, złożone z przyjaciół Węgier, będzie tym środowiskiem, wśród którego kolonia węgierska w Polsce winna czuć się, jak u siebie w domu, zaś członkowie Towarzystwa imienia Stefana Batorego będą swą pracą i staraniami przyczyniać się w miarę sił swoich do wzrostu potęgi i siły duchowej bratniego narodu węgierskiego, zacieśniając więzy współpracy i przyjaźni.

Następnie p. Illona Briesemeister wykonała kilka pieśni węgierskich.

Wieczór, który upłynął w bardzo miłym nastroju, zakończyły tańce, wśród których często powtarzał się pełen temperamentu czardasz.

Odczyty o Węgrzech

Tow. polsko-węgierskie im. Stefana Batorego w Warszawie pragnąc propagandą przyjaźni polsko-węgierskiej objąć jak najwięcej osób w Polsce organizuje odczyty p. Stelli Olgierd o Węgrzech w różnych miastach prowincjonalnych.

Dnia 10 grudnia r. b. odbył się staraniem Polsko-katolickiego Towarzystwa Opieki nad dziewczętami we Włocławku w ogromnej, reprezentacyjnej sali kina ,,Słońce" odczyt p. Olgierd p. t. ,,Nasi przyjaciele Węgrzy, ich kraj i kultura" ilustrowany wspaniałym dźwiękowym filmem ,,Hungaria".

Wieczór miał niezwykłe powodzenie: przeszło 400 osób oklaskiwało z zapałem prelegentkę i podziwiało film, ukazujący w przepysznych obrazach całe Węgry.

Na zaproszenie oddziału lubelskiego Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego ,,Liga" prof. Adrian Divéky, dyrektor Węgierskiego Instytutu w Warszawie, wygłosił w auli Uniwersytetu lubelskiego odczyt p. t. *„Węgry dawnie a dziś"*.

Prelegent zaznajomił słuchaczów z geografią, historią, etnografią tysiącletnich Węgier, które miały tak wielkie stosunki historyczne z Polską. Potem porównał je z dzisiejszemi, okropnie okrojonemi Węgrami i wykazał cyframi, że 2/3 części państwa oderwano od Węgier. Odpowiada to drugiemu rozbiorowi Polski.

Wieczór Węgierski w KPW

Ognisko dyrekcyjne Okręgu Warszawskiego Kolejowego Przysposobienia Wojskowego zorganizowało dn. 13 grudnia ,,Wieczór węgierski". Wielką, piękną salę konferencyjną Dyrekcji P.K.P. w Warszawie wypełnili po brzegi członkowie K.P.W. — urzędniczki i urzędnicy kolejowi z dyrektorem kolei — p. inż. E. Zienkiewiczem i prezesem Okręgu Warszawskiego K.P.W. — p. inż. Widawskim na czele, przedstawiciele Tow. polsko-węgierskiego im. Stefana Batorego z p. prezesem H. Drozdowskim, p. dyrektorowa Zienkiewiczowa i p. prezesowa Drozdowska, przedstawiciele Tow. polsko-węgierskiego im. A. Petöfi'ego i członkowie kolonii węgierskiej z p.p. d-rową Zsolnay'ową, prof. A. Divéky'm i prof. E. Korompay'em

Prezes Ogniska dyrekcyjnego K.P.W. — p. inż. St. Higersberger powitał gości, po czym nastąpiły odczyty pp. Stelli Olgierd i wiceprezesa Ogniska K. P. W. — inż. J. Jankowskiego, przeplatane koncertem świetnego zespołu smyczkowego K.P.W. pod batutą p. Zakrzewskiego, recytacjami pp. E. Bardzińskiej i T. Klopka i popisami wokalnymi p. K. Kiełczewskiego.

P. Stella Olgierd omówiła stosunki historyczne między Polską a Węgrami i nawiązując do chwili obecnej podkreśliła przyjaźń, łączącą oba bratnie narody, po czym wyraziście przedstawiła piękno kraju korony Św. Szczepana. Odczyt był ilustrowany filmem ,,Hungaria".

P. inż. Jankowski podzielił się ze słuchaczami wrażeniami z pobytu na Węgrzech wycieczki inżynierów i hutników polskich, których podejmowano nadzwyczaj serdecznie i manifestacyjnie.

Wykłady jęz. węgierskiego

Zarząd Towarzystwa polsko-węgierskiego im. Stefana Batorego podaje do wiadomości, iż we wtorki od godz. 17 — 18 i w czwartki od godz. 19 do 20, odbywają się wykłady języka węgierskiego, prowadzone przez p. Emanuela Korompay'a, lektora Uniwersytetu im. Józefa Pilsudskiego.

Wykłady odbywają się w lokalu Instytutu Wschodniego, Miodowa 7. Bliższych informacji udziela sekretariat, tel. 202-29.



Członkowie Zarządu i Komisji Rewizyjnej Tow. polsko-węgierskiego im. S. Batorego w Warszawie: (od lewej) Jadwiga Lehoczky, wiceprezes Ks. prałat Stanisław Trzeciak, prezes Henryk Drozdowski, wiceprezes inż. Edward Zienkiewicz, Stella Olgierd oraz w II rzędzie: radca Władysław Pietrzykowski, płk. Henryk Weiss, mjr. Ksawery Stefański, dr. Zygmunt Lehoczky, red. Edmund Odorkiewicz.

KRONIKA GOSPODARCZA

Międzynarodowe Targi w Budapeszcie

Dorocznym zwyczajem budapeszteńska Izba Przemysłowa-Handlowa organizuje w pierwszych dniach maja 1937 roku Międzynarodowe Targi prób i wzorów w Budapeszcie.

Zarząd tych Targów zwrócił się do Rządu Polskiego z propozycją zorganizowania oficjalnego Działu Polskiego.

Izba Handlowa Polsko-Węgierska w Warszawie poparła te starania. Należy tu dodać, że dział polski na Międzynarodowych Targach w Budapeszcie był już kilkakrotnie organizowany i w latach 1929 i następnych dał dobre wyniki dla polskiego eksportu. W roku zeszłym natomiast, pomimo, że organizacją tego działu zajęła się nie Izba, a Państwowy Instytut Eksportowy, wyniki były słabe, a jeszcze słabsze tranzakcje.

Eksporterzy wychodzą z założenia, że przy angażowaniu się w podobną ekspozycję i przenoszeniu sporych kosztów organizacyjnych, winni mieć pewien ekwiwalent w postaci ułatwień dewizowych, a mianowicie zwolnienia pewnej sumy dewiz, jako zapłaty za sprzedany na targach towar eksportowy.

15-lecie Izby handlowej polsko-węgierskiej

Piętaście lat działalności Izby Handlowej Polsko-Węgierskiej upłynęło w rorokui 1936 na wiosnę.

Zarząd Izby zamierzał zorganizować uroczyste posiedzenie jubileuszo na jesieni roku bieżęcego.

Chcąc jednak udokumentować zamknięcie tego okresu, Izba postanowiła wydać specjalną księgę pamiątkową, w której każdy kupiec polski i węgierski mógłby znaleźć wszystkie materiały, które mu są potrzebne przy wykonywaniu handlu zagranicznego między obu krajami. Księga ta, początkowo zakreślona skromnie, uległa z czasem rozszerzeniu w miarę zbierania materiałów. Ponieważ wszystkie ważniejsze artykuły będą przetłumaczone na język niemiecki (książka ukaże się po polsku i po niemiecku, a niektóre artykuły i po węgiersku), — przeto ze względów technicznych Izba nie była w stanie wykończyć tej pracy w roku bieżącym.

W związku z tem Zarząd zdecydował wyznaczyć termin w okresie ukończenia tej zasadniczej jubileuszowej pracy. Nastąpi to prawdopodobnie w końcu stycz- lub w początkach lutego.

KRONIKA AKADEMICKA

Sekcja węgierska P. A. Z. Z. M. „Liga"

Sekcja węgierska przy Oddziale warszawskim Polskiego Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga" po przerwie wakacyjnej wznowiła swą działalność, która niewątpliwie będzie równie żywa jak w ub. roku.

W pracach sekcji w ub. roku brało udział około 70 akademików. Każdy z członków pracował w jednym z 4-ch referatów, a mianowicie: naukowym, prasowo-propagandowym, towarzyskim i administracyjnym.

Prócz realizowania programu w poszczególnych referatach sekcja przymowała i organizowała wycieczki do Polski i Węgier.

Poza pracą seminaryjną, w której pomagało wiele osób spoza sekcji, członkowie — dla pogłębienia współżycia — towarzyskiego urządzali zebrania towarzyskie, wycieczki do teatrów i kin i t. p.

Sekcja utrzymywała również kontakt z Poselstwem Królesko-Węgierskiem w Warszawie i z Towarzystwami: polsko-węgierskim Stefana Batorego i węgierskim im. Al. Petöfiego.

W bieżącym roku akademickim Sekcja dążyć będzie do jaknajsilniejszego zainteresowania członków Węgrami, ich kulturą, polityką i gospodarką. Pomocą w realizowaniu tego programu będzie biblioteka Sekcji, której ilość dzieł w roku ubiegłym wzrosła dwukrotnie.

Kuratorem sekcji jest p. dr. Jan Fryling, a kierownikiem Witold Al. Deimel.

Adres sekcji węgierskiej P.A.Z. Z.M. „Liga": Warszawa, ul. Wspólna 56, m. 5.

W. A. Deimel

Zarząd Towarzystwa polsko-węgierskiego im. Stefana Batorego prosi o regularne wpłacanie składek członkowskich na konto w P.K.O., *Nr. 25.640.*

Składka członkowska wynosi 1 zł. kwartalnie.

Ponadto Zarząd prosi o podawanie nazwisk i adresów osób, które chciałyby zapisać się na członków Towarzystwa, celem przesłania im deklaracji do wypełnienia. Wpisowe wynosi 1 zł. Sekretariat Towarzystwa od dnia 1 grudnia b. r. wydaje legitymacje członkowskie.

Biuro sekretariatu i skarbnika Towarzystwa czynne jest codziennie od godz. 9 do 15, a ponadto we czwartki od godz. 18 do 19, przy ulicy Al. Ujazdowskie 39, m. 2, tel. 8-26-39.

W ważnych sprawach przyjmuje osobiście lub telefonicznie codziennie prezes Zarządu p. Henryk Drozdowski w godz. 10—11, tel. 8-26-39, oraz sekretarz Zarządu dr. Zygmunt Lehoczky w godz. 16—17, tel. 8-15-50.

KOMITET REDAKCYJNY:

Henryk Drozdowski, Edmund Odorkiewicz, Stella Olgierd, Władysław Pietrzykowski.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Ujazdowskle 39 m. 2, tel. 8-26-39.

Cena numeru 50 gr. Prenumerata roczna 6 zł., dla członków Towarzystwa 3 zł.

Wydawca: za Tow. Polsko-Węgierskie im. Stefana Batorego — Prezes HENRYK DROZDOWSKI

Redaktor: EDMUND ODORKIEWICZ

Zakł. Druk. „STERO", Warszawa, Elektoralna 10. tel. 2-31-25.



Polak-Węgier dwa bratanki *WOJCIECH KOSSAK*